

WGLAD

Czerwiec 2023

Rok 6, numer 20

O WŁADZY

Cz. II. Władza jako braterstwo i służba

Rozmowa z Ojcem Arturem Gałęckim OP

Przeorem w Klasztorze Ojców Dominikanów w Rzeszowie

Nieposłuszeństwo obywatelskie wobec władzy.
Jak odróżnić ten „obywatelski” wymiar
sprzeciwu wobec prawa i władzy od innych
rodzajów buntów, nieobywatelskich?

**Władza demoniczna:
kulturowa i psychologiczna rzeczywistość
dyktatury**

BIULETYN ZAKŁADU PSYCHOLOGII
INSTYTUT PEDAGOGIKI
UNIwersytet Rzeszowski



W numerze

Andrzej Łukasik Posiadacze świata	4
Małgorzata Mamola Władza jako braterstwo i służba. Rozmowa z Ojcem Arturem Gałeckim OP – Przeorem w Klasztorze Ojców Dominikanów w Rzeszowie	6
Izabela Pasternak Nieposłuszeństwo (obywatelskie) wobec władzy	8
Andrzej Łukasik Demony władzy – władza demoniczna Cz II. Rekonstrukcja kulturowa dyktatury	12
Andrzej Łukasik Demony władzy – władza demoniczna Cz III. Rekonstrukcja psychologiczna dyktatora	16
Jan Rybak, Agata Wolanin Prawne aspekty władzy rodzicielskiej	20
Kawiarenka psychologiczna Kontrola	23
Z badań Zakładu Psychologii	26
Z badań psychologicznych na świecie	27
Słow(n)ik psychologiczny Ciemna triada osobowości	27
Mistrzowie psychologii Stanley Milgram	28
Recenzje	29
Eksperymenty psychologiczne Hiperuległość w grupach kultowych	29
OPOWIADANIA NIE ZAWSZE Z MORAŁEM Jacek Pasternak Howlin' Wolf	30

WGLĄD

Rok 6, numer 20

Czerwiec 2023

Skład redakcji

Dr hab. Andrzej Łukasik, prof. UR
redaktor naczelny

Dr Tomasz Gosztyła
zastępca redaktora naczelnego

Dr Małgorzata Marmola
redaktor merytoryczna

Dr Anna Wańczyk-Welc
redaktor merytoryczna

Dr Anna Englert-Bator
redaktor merytoryczna

Mgr Anna Lenart redaktor merytoryczna

Adres redakcji

ul. ks. Jałowego 24

35-010 Rzeszów

zakladpsychologii@ur.edu.pl

<https://www.ur.edu.pl/kolegia/kolegium-nauk-spoecznych/instituty/institut-pedagogiki1>



Redakcja zastrzega sobie

W numerze wykorzystano obrazy na podstawie Pixabay Content License § 3 <https://pixabay.com/pl/service/terms/>
Wykorzystano obrazy publikowane przed 9.01.2019. Inne obrazy pochodzą z Pexels. Licencja <https://www.pexels.com/pl-pl/license/>



16. miesiąc inwazji na Ukrainę

Borodzianka, obwód kijowski

Andrzej Łukasik

Posiadacze świata



Nie, to nie będzie kolejna teoria spiskowa opisująca, że światem rządzą tajne rządy lub tajemniczy jaszczuropolobni przybysze. Rzecz o całkiem poważnej sprawie zawierającej się w słowie „antropocen”.

W poprzednim numerze „Wglądu” podjęliśmy temat władzy. Kontynuujemy go w tym numerze. Artykuły na ten temat obejmują bardzo szerokie spektrum zagadnień, odnoszą się do archeologii, politologii, psychologii, historii. Jest jeszcze jedna kwestia, którą warto omówić ze względu na jej aktualność, ale także i niepokój, który wzbudza: relacja człowieka do jego środowiska naturalnego. Zawiera się ona w nowym terminie „antropocen”. Termin ten stosowany jest w celu określenia obecnej epoki geologicznej (tak jak wcześniejsze plejstocen i holocen) i przyjęto, że oznacza erę człowieka. „Antropocen” został zaproponowany w 2000 r. przez laureata Nagrody Nobla z dziedziny chemii w 1995 r. Paula Crutzena i ekologa Eugene’a Stoermera. Wspomniani naukowcy opublikowali raport w 41. Biuletynie Międzynarodowego Programu Biosfery-Geosfery, w którym podkreślili centralną rolę ludzkości we współczesnej geologii i ekologii. Od tej pory antropocen coraz częściej pojawia się nie tylko w dyskusjach naukowych, ale także w języku publicznym.

Kiedy zaczął się antropocen? Crutzen i Stoermer uważają, że era antropocenu rozpoczęła się w drugiej połowie XVIII w. Wybrali ten czas, bowiem, jak pisze Aneta Ptaszyńska w piśmie „Kosmos” (2019), dane uzyskane z rdzeni lodowych wydobywanych na Antarktydzie i Grenlandii wskazały w tym czasie początek wzrostu stężenia w atmosferze kilku „gazów cieplarnianych”, w szczególności CO₂ i CH₄. Co istotne, na ten okres przypada czas rewolucji przemysłowej wraz z wieloma wynalazkami technicznymi, które ułatwiły pracę człowieka, a w wielu przypadkach go zastąpiły. Silnik parowy skonstruowany przez Jamesa Watta w 1784 r., „Rakieta” – pierwszy parowóz, który w 1829 r. zbudowali George i Robert Stephensonowie, samochód Ford Model T z 1908 r., którego maso-

wa produkcja była możliwa dzięki zastosowaniu taśmy produkcyjnej, to niektóre z symbolów tamtego czasu. Wraz z przemianami technicznymi nastąpiły zmiany gospodarcze i społeczno-polityczne. Narodził się kapitalizm. Powstała gospodarka wolnorynkowa. Stworzono nowe pojęcia opisujące rzeczywistość: „kapitał”, „zysk”, wykształciła się klasa społeczna – robotnicza. Pojawiły się zarzewia konfliktów społecznych powstających na styku właścicieli środków produkcji (kapitalistów) i robotników, a także kryzysy gospodarcze, takie jak np. wielki kryzys z lat 1929–1933, który praktycznie objął cały świat, a jego efektem była fala bankructw i gigantyczne bezrobocie. W epokę wczesnego kapitalizmu wpisuje się także rewolucja bolszewicka z 1917 r. i powstanie pierwszego państwa „z przewodnią siłą robotniczo-chłopską”, czyli imperialnego i komunistycznego Związku Radzieckiego.

W historii życia na Ziemi i rozwoju ludzkości moment narodzin antropocenu to ledwie okamgnienie, a może nawet i nie to. Ziemia ma ok. 4,5 miliarda lat, współcześni ludzie żyją od około 200 000 lat, a nasze istnienie w tym obecnym kształcie cielesno-psychicznym poprzedzone było grubo ponad milionem lat ewolucji, bo tak mniej więcej wskazują odkrycia antropologiczne. Byliśmy w tym czasie jednym z elementów natury, tak jak inne gatunki fauny. Niedawno jednak, w holocenie, który rozpoczął się jakieś 20 tys. lat temu i w zasadzie jeszcze trwa, nastąpiły ważne zmiany na naszej planecie, w tym szybki wzrost populacji naszego gatunku i rozwój nowoczesnych cywilizacji. Przez ostatnie ponad 11 tys. lat nasz gatunek rozwinął rolnictwo, zbudował miasta i osiągnął wielki postęp technologiczny w wielu dziedzinach. Dzięki temu dużej mierze odseparowaliśmy się od przyrody, przestając być jej częścią. Staliśmy się jej zarządcami, co zburzyło homeostazę niezbędną dla utrzymania natury w dobrej kondycji. Nie był to świadomy wybór, raczej „tak wyszło”. Nie zauważyliśmy tej przemiany, bo było nam coraz bezpieczniej, wygodniej, a koszty początkowo miały lokalny zasięg ograniczony np. do pojedyn-

czych miast stających się zanieczyszczonymi centrami przemysłowymi. Jednak z czasem fundamentalnie zmieniliśmy fizyczne, chemiczne i biologiczne systemy planety, od których zależy my i wszystkie inne organizmy. Szczególnie w ostatnich 60. latach wpływ człowieka na środowisko przybrał niespotykane dotąd tempo i skalę. Okres ten nazywany bywa Wielkim Przyspieszeniem. Emisja dwutlenku węgla, globalne ocieplenie, zakwaszenie oceanów, niszczenie siedlisk, wymieranie gatunków, rabunkowe wydobywanie zasobów naturalnych na szeroką i często niekontrolowaną skalę to oznaki, że znacząco zmodyfikowaliśmy (mówiąc delikatnie) naszą planetę. Ma to wymierne konsekwencje dla naszego zdrowia. Nie myślę tylko o już oczywistym wpływie smogu na nasze zdrowie. W artykule opublikowanym w tym roku w piśmie naukowym „Anthropocene” Jessica Fanzo i Lais Miachon z Johns Hopkins University piszą: „Zmiana klimatu wywiera niekorzystny wpływ na wszystkie systemy żywnościowe, powodując częstsze i bardziej intensywne zjawiska ekstremalne, które będą stanowić wyzwanie dla produkcji, przechowywania i transportu żywności, potencjalnie zagrażając zdolności populacji globalnej do zapewnienia sobie dostępu do zdrowej diety i żywności. Nieodpowiednia dieta przyczyni się do dalszych szkodliwych skutków dla zdrowia ludzi i całej planety. Jednocześnie sposób uprawy, przetwarzania, pakowania i transportu żywności mają niekorzystny wpływ na środowisko i ograniczone zasoby naturalne, co jeszcze bardziej przyspiesza zmiany klimatu, wylesianie obszarów tropikalnych i utratę różnorodności biologicznej”.

Zmiany, które zaszły na naszej planecie nie pozostały bez wpływu na zdrowie psychiczne ludzi. Pojawił się lęk ekologiczny (*climate anxiety*). Amerykańskie Stowarzyszenie Psychologiczne określa lęk ekologiczny jako „chroniczny strach przed zagładą środowiska, który może mieć różne formy, od łagodnego stresu do zaburzeń klinicznych, takich jak depresja, lęk, zespół stresu pourazowego i samobójstwo”. Badania wyraźnie

wskazują (przegląd zob. Clayton, 2020), że większość ludzi martwi się zmianami klimatycznymi i negatywnie odczuwa ich wpływ na własne samopoczucie, zwłaszcza na obszarach, które są dotknięte zmianami klimatycznymi. Badania nad farmerami australijskimi, którzy odczuli już skutki tych zmian, pokazują, iż zwiększyło się ryzyko depresji i samobójstw (Ellis i Albrecht, 2017).

Nie możemy więc być dumni z tego antropocenu, gdyż w wersji hard, bezosłonkowej, odnosi się on po prostu do niszycielskiej siły, jaką jest człowiek, gdy stał się posiadaczem świata i swoją działalnością doprowadził do jego degradacji. W rzeczy samej antropocen to upadek pewnej koncepcji człowieka, gdyż z pozycji obywatela świata natury przesunął się on na pozycję dyktatora. Gdyby wyjść poza czysto ekologiczne znaczenie antropocenu, to należałoby przypomnieć, że te ostatnie 60 lat, to także dwie wojny światowe z niespotykaną dotąd rzezią ludzi – walczących i niewalczących, kilka innych wojen (choćby w Wietnamie, na Bałkanach), które pochłonęły tysiące ofiar, coraz lepsze, sprawniejsze w zabijaniu technologie wojskowe, erupcje narodowych szowinizmów, powstanie i upadek wielu systemów dyktatorskich oraz obecna wojna na Ukrainie.

Na szczęście termin „antropocen”

nie musi brzmieć całkiem ponuro. Ludzkość wykazała się silnymi odruchami obronnymi. Rozwój organizacji proekologicznych, postępująca świadomość konieczności obrony (a nie tylko ochrony) przyrody przed działaniami człowieka, zrozumienie cierpienia zwierząt i stawianie na ich dobrostan jako moralny nakaz dla *homo sapiens*, nieodwracalność (w takiej czy innej perspektywie) przejścia na bezpieczne źródła energii, segregacja śmieci czy konkretne działania skutkujące zastępowaniem plastiku przyjaznymi dla natury materiałami to przecież także realny wymiar antropocenu. Nigdy wcześniej ludzkość nie dostrzegała takich konieczności. Do tej pory żyliśmy w błogim przekonaniu, że niefrasobliwość człowieka jakoś się zmieści na planecie, jakoś ona to przełknie, bo przecież jest wielka. Patrząc przez okno, mieliśmy wrażenie, że świat rozciągający się poza płotem jest bezkresny. Ale wraz z rozwojem komunikacji samochodowej, lotniczej oraz internetu przyszedł moment otrzeźwienia: zdaliśmy sobie sprawę z tego, że tak naprawdę jest to iluzja, pozostałość po czasach pionierskich wypraw eksplorujących nieznaną kłęb, gdy np. morską wyprawę Magellana dookoła świata trwała 3 lata, a Amundsen zdążył do bieguna południowego prawie przez rok. Gdy w maju

1953 r. Szerpa Norgay Tenzing i Nowozelandczyk Edmund Hillary zdobyli Mount Everest, było to wielkie, ekscytujące świat wydarzenie należące jeszcze do złotego okresu pionierskich wypraw. Dziś w drodze na szczyt stoją w korkach dziesiątki wspinaczy, niecierpliwie przytupując, aż zator się rozładuje i będzie można podejść trochę wyżej. To pewna miara tego, jak bardzo „skurczyła” się Ziemia w naszych umysłach. Jak rozrost ludzkich możliwości przekroczył jej wymiary fizyczne. Dotarło wreszcie do wielu to, że ten wielki świat w rzeczywistości to niezbyt duża kula, ograniczona i w czasie, i w przestrzeni, a nam jest na niej coraz ciasniej, niewygodnie, niezdrowo i śmierdząco i trzeba coś z tym zrobić.

A co nam przyniósł antropocen poza pozytywami ekologicznymi? Rozwój medycyny i innych dziedzin nauki dający szansę na przeżycie – nie tylko w wymiarze jednostkowym, lecz i populacyjnym. Co prawda ostatnie lata to zakwestionowanie autorytetu nauki i rozplenienie się rozmaitych alternatywnych wobec niej teorii spiskowych, lecz w rzeczy samej możemy odwrócić negatywny kierunek antropocenu dzięki nauce. Pod warunkiem jednak, że wezmą w tym udział i rządzący nami politycy, i my sami.



Fot. Tom Fisk. Pexels license

Małgorzata Marmola

Władza jako braterstwo i służba Rozmowa z Ojcem Arturem Gałęckim OP – Przeorem w Klasztorze Ojców Dominikanów w Rzeszowie

Bardzo dziękuję, że Ojciec zgodził się na to spotkanie i rozmowę, która ukáže się w Biuletynie Zakładu Psychologii UR „Wgląd”. Bieżący numer jest poświęcony władzy. Funkcja, jaką Ojciec sprawuje, wiąże się z władzą w klasztorze, więc chciałabym na początek zapytać, kim jest przeor?

Przeor jest po pierwsze i przede wszystkim bratem. I to jest chyba kluczowe do zrozumienia roli przeora we wspólnocie w kontekście władzy. Bratem, dlatego że jesteśmy w zakonie jako współbracia, to jest taki inny rodzaj braterstwa niż braterstwo krwi. To jest rodzaj braterstwa, które związane jest wspólnotą doświadczenia i pewnej drogi, którą idzie się razem. W tym sensie jesteśmy braćmi – więc to jest pierwsza rzecz, której warto nie zgubić – fakt, że przeor jest najpierw bratem. Później dopiero jest przeorem – w tym sensie, że funkcjonuje w pewnej roli – Primus Inter Pares,

czyli pierwszy wśród równych. Trochę tak, jak dowódca statku powietrznego na konkretnym danym rejsie. Władza w naszym Zakonie jest wybierana i kadencyjna. Kadencja przeora trwa 3 lata. Można ją powtórzyć, więc zasadniczo przeorem można być przez dwie kadencje. Gdy kończy się urząd, przeor wraca do „szeregu”.

Jaką władzę sprawuje przeor w zakonie? Na czym polega sprawowanie tej władzy?

Dominikanie to taki wyjątkowy i ciekawy zakon, w którym bracia składają tylko jeden ślub – ślub posłuszeństwa. Posłuszeństwo jest rozumne i dialogiczne. Nie ma miejsca na sadzenie marchewki do góry nogami. Tak rozumiane posłuszeństwo to przestrzeń, w której mając powierzone jakieś zadanie, z jakimś pomysłem na jego realizację, przychodzi do przełożonego i mówię, co chciałbym zrobić. Ostateczna decyzja

jednak należy do niego. Jeżeli w ocenie przełożonego coś się nie skleja albo po prostu nie widzi on możliwości realizacji tego pomysłu, to wtedy ten ślub posłuszeństwa sprawia, że mogę szukać innego rozwiązania. Szukam innego sposobu realizacji mojego pomysłu. Ślub posłuszeństwa sprawia, że mogę stać się człowiekiem bardziej twórczym, jeżeli mi na tym zależy. Władza jest takim rodzajem posługi, która służy wspólnemu uczeniu się wzajemnego słuchania. To rodzaj kreatywnego poszukiwania różnych rozwiązań. Wcale to nie jest takie proste, ale rozwijające dla obu stron – taki rodzaj dostrajania.

Z jakimi wyzwaniem spotyka się Ojciec w posłudze przeora?

To ciekawe, bo nasze Konstytucje określające zadania dla przeora, mówią o czymś takim, że „Przeor winien” i „Przeor może” – bardzo ładnie to jest



Zdjęcie dzięki uprzejmości Ojca Artura Gałęckiego

określone. „Winien” korzystać zawsze z rady braci w swoim pełnieniu urzędu, a jednocześnie „może” podejmować samodzielnie decyzje. I to też jest znowu uczenie się takiego balansu i regulacji. Bycie samodzielnym, a jednocześnie słuchanie innych jest chyba najtrudniejszą rzeczą.

Rozumiem, że równocześnie też trzeba poszukiwać jakiegoś porozumienia z innymi.

Tak, bez dialogu, bez porozumienia pełnienie funkcji przeora staje się kategorią dla wszystkich zaangażowanych.

Jakie kompetencje, zdaniem Ojca, pomagają przeorowi w sprawowaniu władzy? Na ile potrzebne są kompetencje psychologiczne czy terapeutyczne? Które są szczególnie ważne?

Myślę, że w byciu jakimkolwiek przełożonym i pewnie za każdym razem w pełnieniu tej roli chyba najtrudniejszą sprawą jest nie tyle posiadanie tych wszystkich technik, zdolności, których można przecież się nauczyć, ale wewnętrzne pragnienie poszukiwania integracji samego siebie. Tak to rozumiem. Moim zdaniem w życiu ważne jest, żeby towarzyszyć, rozeznawać i integrować. Integrować też, a może przede wszystkim, samego siebie. Wtedy wszystkie rzeczy, których się będę uczył, staną się pomocą w sprawowaniu władzy. Z zastrzeżeniem, że do pełnej integracji nigdy nie dojdziemy. Jest to pewien cel, do którego zmierzamy. Te wszystkie kompetencje, które zdobywamy w drodze integracji, staną się pomocne w dostrajaniu się do siebie nawzajem.

Abstrahując od roli i władzy przeora, jaki, zdaniem Ojca, wpływ ma władza na człowieka, na jego relacje z innymi? Jakie zagrożenia wiążą się z władzą? Może jakieś biblijne przykłady pomogą naszym czytelnikom zrozumieć, na czym polega istota sprawowania władzy?

Zależy od tego, jak ją rozumiemy i co ona z nami robi. Władza bowiem może stać się żądzą władzy, pożądlivością. Pożądlivość to pragnienie dobra, które prowadzi jednak do utraty wolności. W Biblii mamy wiele różnych przykładów takiego sposobu myślenia o władzy. Król Dawid dla Batszeby stracił głowę do tego stopnia, że aż zabił Uriasza. Herod z kolei tak chorobliwie zauroczył się władzą, że kazał ściąć głowę Jana Chrzciciela. Jest to taki rodzaj pojmowania władzy, który odbiera nam właściwy ogląd rzeczywistości i w Bi-



Zdjęcie dzięki uprzejmości Ojca Artura Gałęckiego

lii jest wiele tego przykładów. Ale też, jak pokazuje Nowy Testament, w postaci Jezusa widzimy kogoś, kto władzę rozumie zupełnie inaczej. Nie jako żądnię władzy, tylko też jako zaangażowanie. On w tym zaangażowaniu gotów był oddać życie, stracił życie – może tak to lepiej powiedzieć. To nie było poświęcenie, ale konsekwencja Jego zaangażowania w podjętą misję. Zaangażowanie jest takim – w najlepszym tego słowa znaczeniu – lekarstwem na każdą pożądlivość, która w nas jest i która nas dotyka, bo nie ma możliwości, żeby, jeśli ktokolwiek sprawuje władzę, nie został dotknięty tą pokusą.

Wiem, że jest Ojciec jedynym dominikaninem w Polsce, który posiada licencję pilota i zasiada za sterami lekkich samolotów. Czy latanie, które jest Ojca hobby, ma w sobie jakieś aspekty władzy?

W lataniu po pierwsze obowiązują reguły i zasady. Te reguły i zasady są punktem odniesienia – jak nie uszanujesz reguł i zasad, to oberwiesz. Bycie przełożonym też odnosi się do reguł i zasad. To nie tyle, że ja je ustanawiam, co się do nich odnoszę. Mam być trochę stróżem tych reguł i zasad, które też tak samo mnie obowiązują jak moich współbraci. W tym lataniu również ważną rzeczą jest komunikacja, bo ona daje poczucie bezpieczeństwa wszystkim. Trzecia rzecz: w tym lataniu ważne jest, żeby było wiadomo, kto dowodzi. Kto bierze za to wszystko odpowiedzial-

ność, tak żeby pozostali mogli czuć się bezpiecznie. Tak to widzę. I wtedy te wrażenia wizualno-fizyczno-cielesno-duchowo-emocjonalne są jak najbardziej zintegrowane.

Jak myślę, jest to też jakaś taka władza nad maszyną?

Przeor ma pewną wizję, do której zachęca i zaprasza pozostałych. Tę wizję jednak trzeba urealniać. Co z tego, że można chcieć kręcić piruety samolotem, robić różnego rodzaju akrobacje, jak może się okazać, że ta maszyna w ogóle do tego się nie nadaje. I dokładnie tak samo jest z braćmi. Jako przeor mogę mieć pewną wizję, pomysł, ale muszę ją urealnić: czy jesteśmy w stanie ją zrealizować w tym konkretnym zespole, z taką wrażliwością, jakościami i możliwościami, jakie bracia w sobie noszą i wnoszą do wspólnoty. Czy to jest realne? Wiele rzeczy zasadniczo nie jest, co nie znaczy, że nie warto mieć marzeń, nie warto za nimi podążać, nie warto ich realizować w swoim życiu. Tylko ważne jest wypuszczać tę obsesję, że to musi być po mojemu.

Myślę, że to świetne podsumowanie naszej rozmowy. Bardzo dziękuję za poświęcony czas.

Izabela Pasternak*



Nieposłuszeństwo (obywatelskie) wobec władzy



**Nieposłuszeństwo obywatelskie wobec władzy.
Co to takiego jest, a przede wszystkim jak odróżnić ten
„obywatelski” wymiar sprzeciwu wobec prawa i władzy
od innych rodzajów buntów, nieobywatelskich?**

Władza oraz ustanowione przez nią prawo jest czymś, czego należy przestrzegać. Jest to jeden z aksjomatów życia społecznego i politycznego, a jednocześnie warunek dobrego i harmonijnego funkcjonowania państwa. Najbardziej widocznym znakiem, skutkiem i efektem władzy jest właśnie prawo, które władza ustanawia i które ma moc powszechnej obowiązywalności. Ale zarówno literatura, jak i historia obfitują w przykłady nieposłuszeństwa wobec władzy i prawa i – co ciekawe – czytając o nich lub ucząc się o nich na lekcjach historii albo też śledząc w TV współczesne losy ludzi, którzy odważyli się sprzeciwić władzy (w pewnych szczególnych okolicznościach), sympatyzujemy z tymi buntownikami i szczerze im kibicujemy. Jest to intrygujące, tym bardziej, że jednocześnie zapewne zdecydowana większość z nas przyzna, że prawa nie należy łamać. Jak to zatem jest – że prawi, praworzadni i dobrzy ludzie są zgodni co do tego, że prawa należy przestrzegać, a jednocześnie uznają prawo do buntu wobec tegoż prawa?

Kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest nieposłuszeństwo obywatelskie. Ale właśnie: obywatelskie, nie zaś wszelkie nieposłuszeństwo. Co to takiego jest, a przede wszystkim, jak odróżnić ten „obywatelski” wymiar sprzeciwu wobec prawa i władzy od innych rodzajów buntów, nieobywatelskich?

Zjawisko nieposłuszeństwa obywatelskiego zostało dość dobrze opisane w literaturze przedmiotu, posłużę się więc tu dość zwięzłą definicją, którą sformułował John Rawls w *Teorii sprawiedliwości*. Pisał on mianowicie, że jest to akt publiczny i polityczny, sprzeczny z prawem, dokonany bez użycia przemocy, poddyktowany sumieniem, mający jako cel dokonanie zmiany prawa lub kierunku polityki rządu (Rawls, 2009). Definicje innych autorów oscylują wokół tak właśnie sformułowanego problemu, kładąc niekiedy nacisk na jakiś szczególny aspekt, który autorowi wydaje się wart dodatkowego podkreślenia. Na przykład Henry Thoreau podkreśla obowiązek nieposłuszeństwa, a więc nie tylko prawo, ale i obowiązek zareagowania nieposłuszeństwem w przypadku kolizji przepisów prawa z sumieniem, jako wyznacznik poczucia moral-

nej niesprawiedliwości owego prawa. Pisał: „należy kultywować szacunek dla sprawiedliwości, a nie dla prawa” (Thoreau, 1997). Nieposłuszeństwo obywatelskie zatem to świadome i celowe sprzeciwienie się władzy i prawu lub powszechnie panującej normie społecznej, która obowiązuje w państwie lub społeczeństwie. Nie może być to zatem złamanie prawa przypadkowe, niecelowe lub z powodu niewiedzy. Jego istota bowiem tkwi nie w samym przekroczeniu normy czy przepisu prawnego, ale w świadomości DLACZEGO ktoś tego dokonał. Ważny jest więc powód, wewnętrzne uzasadnienie, wewnętrzna niezgoda na to, co nakazane lub zakazane (prawem lub zwyczajem), połączona z niepodważalnym poczuciem moralnej słuszności swojego czynu. Ponadto jest to czyn, który ma cha-

rakter publiczny, a więc odbywa się nie w domowym zaciszu, ale jawnie, publicznie, może mieć charakter demonstracji. Osoba, która dokonuje czynu nieposłuszeństwa obywatelskiego, chce być widziana, chce, żeby inni zobaczyli, zauważyli, przeżyli moment refleksji moralnej. Przede wszystkim zaś chce być widziana dla władzy. Celem bowiem protestu ma być zdemontowanie władzy konieczności zmiany: albo obowiązującego prawa (jakiegoś konkretnego jego punktu), albo powszechnej normy społecznej. Jest to zatem rodzaj buntu sumienia, buntu o charakterze moralnym przeciwko władzy i niesprawiedliwemu (niemoralnemu) prawu. I tym właśnie różni się nieposłuszeństwo obywatelskie od zwykłego nieposłuszeństwa, czyli zwykłego złamania prawa z powodu niewiedzy, błędu, przekory czy



Mahatma Gahdhi (1931).

Wikipedia Commons. Public domain.

celowego przekroczenia prawa, ale nie po to, by prawo naprawić, tylko, by je po prostu złamać.

Literackich przykładów nieposłuszeństwa wobec legalnej, aczkolwiek niesprawiedliwej, władzy jest wiele, chociażby *Antygona* Sofoklesa. Tytułowa bohaterka wszak sprzeciwiła się władzy, władzy ziemskiej, aby godnie pochować brata, zgodnie z nakazem prawa boskiego, wbrew zakazowi wydanemu przez prawowitego władcę Teb, Kreona (a więc przedłożyła prawo boskie, czyli prawo moralne, nad prawo ziemskie, stanowione). Działała w poczuciu moralnej słuszności, mimo że wbrew prawu i władzy. Innym przykładem jest kradzież ognia przez Prometeusza – dla dobra ludzi – za które to przewinienie został skazany przez Zeusa na wieczne męki.

Realne życie polityczne także obfituje w przykłady słusznego sprzeciwu wobec władzy i niesprawiedliwego prawa, niesprawiedliwego, bo niezgodnego z sumieniem ludzi i ich poczuciem słuszności. Aktem nieposłuszeństwa obywatelskiego była działalność Mahatmy Gandhiego w Indiach, który dał wyraz swojemu niezadowoleniu wobec brytyjskiego (kolonialnego, dodajmy) prawa, które jawnie dyskryminowało rdzennych mieszkańców Indii (jeszcze wówczas kolonii brytyjskiej). Hindusi, oprócz tego, że w ich własnej ojczyźnie byli ofiarami rasizmu, uprzedzeń i rażącej niesprawiedliwości, zostali też pozbawieni praw wyborczych. Co ważne, opór Gandhiego oraz jego późniejszych zwolenników wobec działań władzy miał charakter pokojowy, protestanci nie używali przemocy, choć sami byli tej przemocy ze strony władz poddawani (bici, represjonowani, zamykani w więzieniach, nawet zabijani).

Do aktów nieposłuszeństwa obywatelskiego z pewnością zalicza się też czyn piętnastoletniej uczennicy Claudette Colvin z Montgomery w stanie Alabama (USA), który stał się częścią ruchu abolicjonistycznego przeciwko segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych w latach 50. ub. w. Claudette Colvin jako pierwsza czarnoskóra osoba w Ameryce odmówiła ustąpienia miejsca w autobusie białej kobiecie. Czyn ten był następnie powtarzany przez kolejne osoby, aż w końcu przybrał rozmiary potężnego ruchu społecznego: czarnoskórzy

obywatele na znak protestu przeciwko segregacji rasowej zaczęli bojkotować komunikację miejską, do akcji włączyli się także taksówkarze, oferując przewóz osób dyskryminowanych za darmo. Ostatecznie w roku 1956 Sąd Najwyższy USA orzekł o zaprzestaniu segregacji rasowej w autobusach.

Bardzo szerokim echem odbił się z kolei drastyczny protest publiczny, który miał miejsce w Wietnamie Południowym, kiedy to mnich buddyjski, Lam Van Tuc, dokonał aktu samospalenia na ruchliwym skrzyżowaniu Sajgonu. Powodem protestu wobec (socjalistycznej) władzy była polityka ówczesnego prezydenta, który dyskryminował i ograniczał prawa wyznawców buddyzmu i innych religii z wyjątkiem chrześcijańskiej (którą sam wyznawał), mimo że to buddyści stanowili większość w państwie.

We wszystkich tych przypadkach raczej uznamy, że każda z tych osób działała, mimo że wbrew prawu i władzy, to w słusznej sprawie. Dlaczego jednak mamy prawo do nieposłuszeństwa obywatelskiego, czyli do nieposłuszeństwa wobec legalnej władzy? Także przecież wobec władzy, którą sami wybraliśmy. Na czym opiera się jego uzasadnienie? Czy nie jest tak, że prawo stanowione obowiązuje w sposób bezwzględny każdego i od tej zasady nie ma wyjątków? Aby odpowiedzieć na to pytanie, zadam najpierw inne: na czym właściwie zasadza się obowiązywalność prawa i dlaczego powinniśmy go przestrzegać? Przede wszystkim zasadza się na zgodzie powszechnej i powszechnym uznaniu jego obowiązywalności, na zasadzie, że państwo i władza polityczna są efektem umowy społecznej, którą zawierają wszyscy obywatele pomiędzy sobą, czy to w sposób jawny i wyraźny (np. akceptując w referendum konstytucję), czy niepisany i domniemany (po prostu podlegając władzy i milcząco zgadzając się na jej ustalenia). To jednak nie wyczerpuje problemu, bo jeśli sięgniemy do głębszego uzasadnienia prawomocności prawa (że się tu posłużę taką zgrabną tautologią), to natrafimy po pierwsze na demokratyczne procedury, które wymagają od obywateli uznania obowiązywalności i poszanowania prawa, jako jednego z naczelnych wyróżników demokratycznego państwa prawa, a po drugie

na pewne pozaprawne zasady postępowania, które mają moc regulowania przepisów prawnych. Chodzi mi tutaj o zasady moralne. Na ścisłej korelacji prawa i moralności (a właściwie była to zasada wynikania jednego z drugiego: prawa z moralności, nie odwrotnie) zasadzały się pierwsze uzasadnienia prawa, już od czasów starożytnych. Oznacza to, że (mówiąc najogólniej) skoro etyka jest podstawą prawa, to ma wobec niego pierwszeństwo, zarówno czasowe, jak i logiczne. W tym kontekście rzeczywiście niezgodność przepisów prawa z poczuciem moralnej niesprawiedliwości tegoż prawa uzasadnia nieposłuszeństwo obywatelskie. Prawo to wszak zmaterializowana hierarchia wartości funkcjonujących w danym państwie, usankcjonowanie jej, a jednocześnie narzędzie egzekwowania jej przestrzegania i ponoszenia konsekwencji przez tych, którzy jej nie przestrzegają. Prawo nie jest celem samym w sobie, nie ma i nie może mieć charakteru absolutnego, a że tak właśnie jest, dobitnie pokazuje jego zmienność, to znaczy zmienność poszczególnych przepisów. A zatem prawo jest narzędziem władzy, ale obowiązuje bezwzględnie dopóty, dopóki jest odzwierciedleniem społecznie akceptowanej hierarchii wartości.

Oczywiście istnieją też poglądy przeciwne, które nie uznają pierwszeństwa i prymatu etyki/moralności nad prawem i stoją twardo na stanowisku, że ustanowionego prawa przekraczać i kontestować nie wolno i od tej zasady nie ma żadnych wyjątków. Na przykład John Austin twierdzi, że prawo ma moc bezwzględnego nakazu, zaś swoją siłę czerpie z przewagi i siły fizycznej, jaką dysponują państwo i instytucje państwowe. W takim zaś rozumieniu prawa nie ma, co oczywiste, miejsca na nieposłuszeństwo obywatelskie, ponieważ to nakaz prawny jest ostateczną instancją i nie ma nic oprócz niego, na co można by się powołać jako coś nadrzędnego, co stoi u jego podstaw (np. etyka). Jedyłą zatem rzeczą, na której opiera się według Austina bezwzględna obowiązywalność prawa, jest to, że (z jednej strony) zostało ono uchwalone przez suwerena dysponującego siłą oraz (z drugiej strony) strach i obawa podwładnych przed karą w przypadku jego nieprzebrzegania. Nie jest to zaś poczucie słuszności tegoż prawa,

a tylko przewaga sił państwa oraz strach przed nieuchronnością kary.

Niemniej pogląd, że prawo wynika i uprawomocnia obowiązującą moralność, jest przekonaniem dominującym. Prawo bowiem obowiązuje bezwzględnie dopóty, dopóki realizuje i wyraża wartości kulturowane i praktykowane przed dane społeczeństwo. Jeśli zaś przestaje się tak dziać (państwo wprowadza prawo, jakiś konkretny zapis, który jest sprzeczny z wyznawanymi wartościami lub jeśli obowiązujące dotąd prawo przestaje przystawać do rzeczywistości, przestaje być moralnie akceptowalne), to choć prawo formalnie wciąż obowiązuje w sposób bezwzględny, czyli podlegają mu wszyscy w takim samym stopniu, obywatele nabywają prawo do przeciwstawienia się niesprawiedliwym przepisom. Nabywają prawo właśnie do nieposłuszeństwa obywatelskiego. Zatem obywatel ma prawo do nieposłuszeństwa, jeśli władza państwowa prowadzi politykę sprzeczną z nakazami moralnymi. Przepisy prawa, uchwalane i wchodzące w życie w danym momencie historycznym i danych warunkach politycznych i społecznych, mogą być w pełni słuszne i zgodne z powszechnie uznawanymi normami etycznymi, ale w ciągu lat mogą się pojawić w przestrzeni społecznej zjawiska, które spowodują konieczność zrewidowania przepisów prawa, konieczność ponownego odwołania się do wartości i powtórnego skonfrontowania z nimi przepisów prawa. Prawo powinno być bowiem przystawalne, kompatybilne z wartościami etycznymi wyznawanymi przez społeczeństwo. Do zadań władzy należy między innymi nadzór nad tą kompatybilnością. Jeśli zaś z jakiegoś powodu powstaje rozdźwięk między prawem a moralnością, to dochodzi do zaistnienia takiego zjawiska, jakim jest nieposłuszeństwo obywatelskie, które jest wynikiem konfliktu między dwoma rodzajami obowiązków: obowiązku wobec prawa stanowionego (ustanowionego przez władzę) i obowiązku wobec prawa moralnego. Jest to problem dwóch obowiązywalności, wśród których trzeba rozstrzygnąć, która obowiązywalność ma prymat nad którą. Nakazy władzy czy nakaz sumienia?

Wymienione wyżej historyczne przykłady nieposłuszeństwa oby-

telskiego wskazują, że akty te, choć nieakceptowane przez władzę (czasem tylko początkowo), bo wywołują chaos i podważają jej autorytet, są tłumione, ukrywane lub likwidowane, to w ostatecznym rozrachunku doprowadzają do społecznych i politycznych zmian na lepsze.

Czyn Claudette Colvin był początkiem zmian dyskryminującego amerykańskiego prawa w kierunku równości wszystkich obywateli niezależnie od koloru skóry, ostatecznie zaś stał się częścią potężnego amerykańskiego ruchu abolicjonistycznego, którego celem było zniesienie segregacji rasowej. Działalność Martina Luthera Kinga to kolejny przykład (w tym kontekście) aktu nieposłuszeństwa wobec władzy i ustanowionego przez nią niesprawiedliwego prawa. Ruch przybrał tak wielki rozmiar, że ostatecznie doprowadził do tego, że w roku 1964 uchwalono ustawę o prawach obywatelskich, na mocy której segregacja rasowa w USA stała się nielegalna.

Za Mahatmą Gandhim ruszyli całe rzesze ludzi, ale to on był tym, który te rzesze porwał i którym przewodził. Bierny opór ostatecznie doprowadził do odzyskania w 1947 r. przez Indie niepodległości, co być może nie byłoby możliwe, gdyby nie niezłomna postawa jednego człowieka, który stanął na czele ruchu oporu wobec brytyjskiej ekspansji.

Postawa Lam Van Tuca zwróciła z kolei uwagę światowej opinii publicznej na krzywdy, które spotykały wyznawców buddyzmu (ale też innych religii) w Wietnamie Południowym, co ostatecznie doprowadziło do tego, że ówczesny prezydent, odpowiedzialny za prześladowania, utracił w 1963 r. władzę.

Czy akty nieposłuszeństwa obywatelskiego są zagrożeniem dla władzy? Wydawałoby się że tak, bo przecież nie ma nic bardziej obrazoburczego dla władzy niż jawne, publiczne i demonstracyjne wyrażenie sprzeciwu wobec prowadzonej polityki i ustanowionego i obowiązującego prawa. Ale z drugiej strony, dzięki takim radykalnym aktom władza (przywódcy polityczni) dostaje jasny i czytelny komunikat, że obywatelom, społeczeństwu nie podoba się rodzaj polityki, jaka jest prowadzona, oraz zdecydowanie domagają się oni zmiany. A więc jest to rodzaj mocnego ostrze-

żenia, jak wywieszenie czerwonej flagi, jak wręczenie żółtej kartki z informacją, że jeśli nadejdzie potrzeba (czyli jeśli władza nie zmieni swojego postępowania albo nie zrobi niczego w kierunku zmiany niesprawiedliwego, niezgodnego z moralnością prawa), to podjęte zostaną radykalniejsze kroki.

Pamiętać należy, że wprowadzenie aktu nieposłuszeństwa obywatelskiego jest zazwyczaj jednostkowy, tzn. dokonuje go jedna zdeterminowana odważna osoba (jest to bowiem duży akt odwagi – w pojedynkę sprzeciwić się legalnej władzy!) lub niewielka grupa osób, to za nią stoi milcząca wielość tych, którzy może nie mają duszy bohatera gotowej do heroizmu, ale wewnętrznie popierają czyn i w razie potrzeby gotowi są do wspólnej walki za sprawę. Może też tak być, że czyjś jednostkowy akt dokonany w sposób widoczny, publiczny, demonstracyjny, spowoduje, że społeczeństwo, świat, po pierwsze, dowiaduje się o niegodziwościach władzy, po drugie zaś, społeczeństwo/opinia publiczna uświadamia sobie w całej pełni niegodziwość i niesprawiedliwość, która dotyka jakąś grupę lub wręcz całe społeczeństwo. Mądra władza jednak słucha swoich obywateli, uważnie analizuje przejawy i powody buntu, zwłaszcza tego obywatelskiego. Akty nieposłuszeństwa obywatelskiego mogą i powinny prowadzić do zmiany świadomości obywatelskiej, a następnie do zmiany niesprawiedliwego i krzywdzącego prawa. W momencie bowiem, gdy prawo przestaje przystawać do poczucia moralnej sprawiedliwości ludzi, należy to prawo zmienić. Nawet, jeśli zmiana na lepsze przybiera formę zmiany samej władzy.

* Dr Izabela Pasternak, Instytut Filozofii UR



Andrzej Łukasik



Demony władzy – władza demoniczna Cz. II. Rekonstrukcja kulturowa dyktatury

Władza demoniczna jest dyktaturą patosu. Patos przejawia się w gestach, architekturze, sztuce, ceremoniach. Władza demoniczna ma także specyficzne rytuały i kody służące podkreśleniu nowej, rzekomo lepszej rzeczywistości, która tworzy. Te zabiegi są różnymi formami manipulacji...

Każda władza demoniczna dba o swój wizerunek. Choć jest on tylko na pokaz, to manipulacja nim spełnia niezwykle istotne funkcje psychologiczne, ideologiczne oraz doktrynujące.

Patos

Władza demoniczna jest dyktaturą patosu. Sformułowania tego użył w odniesieniu do faszyzmu Johann Chapoutot, profesor historii na paryskiej Sorbonie, znawca dyktatur. Budowanie narodowej mitologii oraz symboliki, podporządkowanie malarstwa, architektury wielkościowym rojeniom w temacie i monumentalności materii, hipnotyczna scenografia światła i pochodni towarzysząca parteitagom, ulicznym przemarszom wojskowym krokiem, odwoływanie się do ekstremalnych emocji w przekazach i dyskursie to główne elementy dyktatury patosu. Widać to na dokumentalnych filmach przedstawiających przemówienia Hitlera czy Mussoliniego. Emocjonalna gestykulacja, miny, prężenie ciała, hałaśliwość, noszenie mundurów, podpieranie się rękoma pod boki, by nadać sobie większą i emanującą pewnością siebie sylwetkę, to niewerbalne przekazy współgrające z wielkościową oprawą plastyczną i maniakalnie rozentuzjasmowanym tłumem. Wszystko to skrajnie przerysowane, rozciągnięte do granic niekiedy komicznego absurdu, groteski, co trafnie oddał Charlie Chaplin w filmie „Dyktator” (1940), parodiując Hitlera i nazizm.

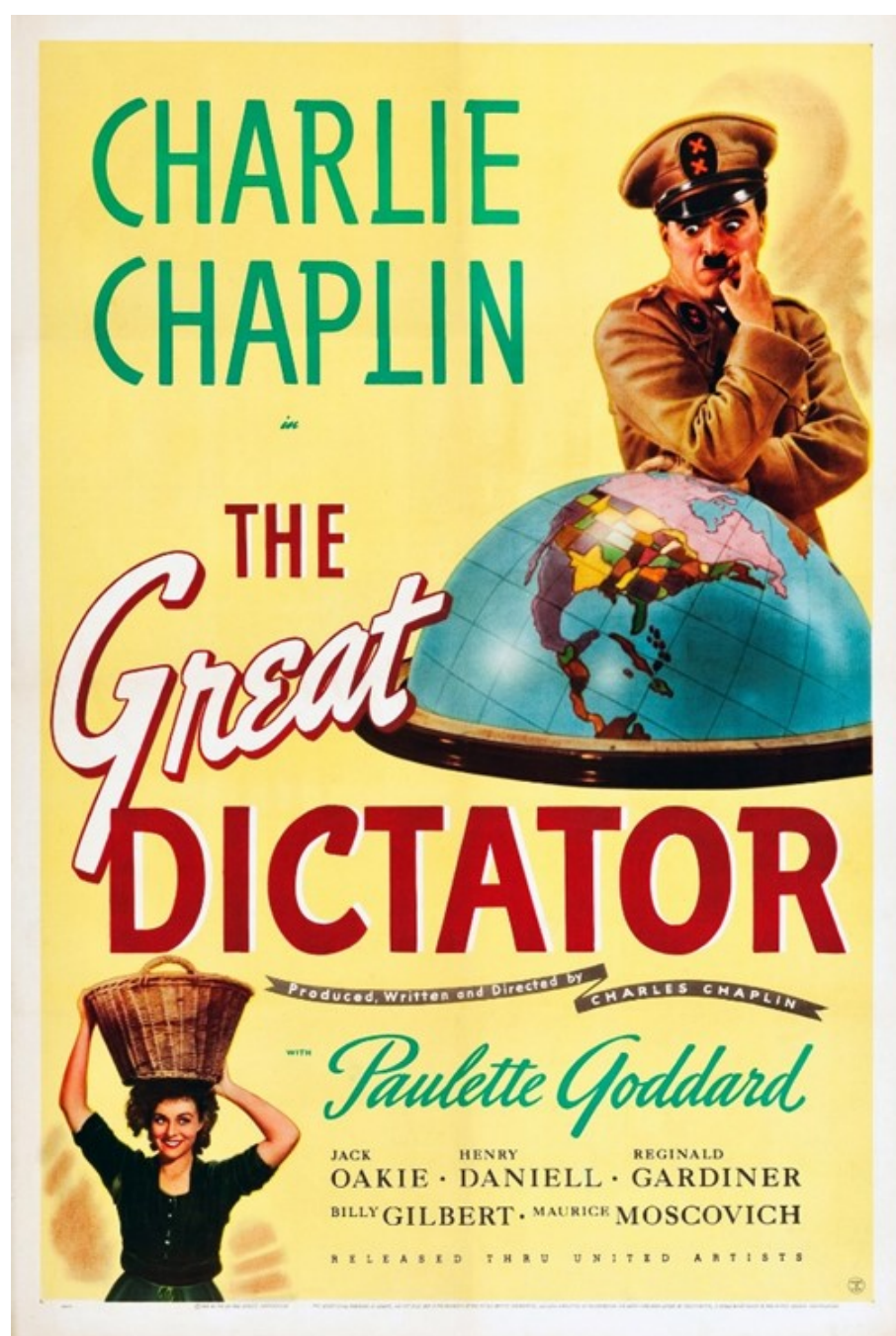
Patos ma wielką siłę przyciągania, bo gra na skrajnych emocjonalnych nutach, w zwykłych sytuacjach społecznych spotykanych raczej rzadko. O sile przyciągania patosu można wywnioskować z relacji osób, które odwiedzały przedwojenne Niemcy, nie tylko z obowiązku, ale także turystycznie, bo był to kraj słynący z piękna przyrody, dobrego jedzenia i życzliwości gospodarzy. Relacje takie znajdziemy w niezwykle interesującej książce Julii Boyd „Wakacje w Trzeciej Rzeszy”. Nie tylko mieszkańcy tego kraju, ale także przyjezdni z zagranicy hipnotycznie ulegali patosowi, oglądając nazistowskie widowiska, nawet gdy dzwięczały im w głowie dzwonki alarmowe. Patos w dyktaturze przyciąga i wciąga rozmachem, emocjonalnością, „triumfem woli”. Staje się również etosem – normą społeczną i narzuca konieczność wyznania przynależności, lojalności oraz poddania. Jego groteskowość zaś to nie tylko swo-

ista estetyczna oprawa, ale także rewers terroru.

Niezwykle ważną obserwację poczynił Antoni Kępiński. Władza demoniczna cechuje się multiplikacją: gesty, miny, frazy przywódcy są powielane przez innych i w ten sposób ulegają wzmocnieniu. Sławny pretensjonalny, szcztokowaty wąsik Hitlera – choć nadawał mu wygląd kelnera z przydrożnej gospody – był naśladowany zarówno przez jego najbliższych współpracowników, jak i tysiące zwykłych Niemców. Często pojawiał się u postaci na propagandowych plakatach.

Estetyczna tyrania

Dyktatura patosu widoczna jest także w warstwie estetycznej tyranii. W architekturze sięgano do sprawdzonych w przeszłości wzorów. Na przykład inspirację do budowy niemieckich monumentalnych budynków i przebudowy miast czerpano z cesarstwa rzymskiego i starożytnej Grecji. Architektoniczne plany współgrały z wezwaniem do odnowy Niemiec (Nelis, 2008). Hitler marzył o architektonicznej transformacji Berlina. Chciał stworzyć miasto, które przetrwa próbę czasu i rozkwitnie pod nazwą Germania. Jako Führer posłużył się własnymi szkicami, a do ich



Poster filmu Dyktator z udziałem Charlie'ego Chaplina z 1940 r.
Wikipedia. Public domain

opracowania wyznaczył Alberta Speera (w procesie norymberskim skazano go na 20 lat więzienia). Architekt Hitlera rozpoczął pracę nad realizacją planu już w 1936 r. Później jednak tego planu zaniechano (Nelis, 2008). Ideologiczny przekaz w architekturze, także zakotwiczone w przeszłości, był ważny dla komunizmu. W PRL sięgano po wzorce klasycyzmu i renesansu, w Rumunii forma miała nawiązywać do tradycji ludowej i bizantyjskiej (Eckhardt, 2016). Monumentalizm formy architektonicznej widoczny jest w wielu budynkach, które wtedy powstały. Niektórym nadano funkcję sakralną i stały się centrum dla parareligijnych uroczystości (np. mauzoleum Lenina w Moskwie czy Świątynia Honoru w Monachium – już nieistniejąca). Według zaleceń radzieckiej władzy w latach 30. i 50. ub. wieku główne aleje miasta miały być reprezentacyjne, szerokie, dostatnie, by pełnić jednocześnie rolę miejsc dla ceremonii politycznych (Polska, 2021).

Rytuały przejścia

Ważnym elementem dyktatury patosu jest rytuał przejścia. Rytuały są powtarzalnymi, sztywnymi, sformalizowanymi działaniami mającymi określone znaczenie symboliczne. To znaczenie albo jest obecne w fizycznych symbolach towarzyszących rytuałowi (totemy, flagi, proporce, pochodnie, symbole religijne, gesty powitalne), albo domyślnie wnioskowane z ideologii, przemó-

wień, artykułów w prasie, ulotek. Rytuały pełnią różne funkcje – integrują społeczność, udział w nich świadczy o zaangażowaniu w życie społeczności, wskazują na wartości, które są w grupie ważne, ułatwiają przyswojenie wartości i norm obowiązujących w grupie (Stein i in., 2021). Służą też regulacji emocji, szczególnie negatywnych (polepszają nastrój), i koordynacji zachowań grupowych (Hobson i in., 2017). Wszystkie te funkcje są oczywiście ważne dla władzy twardej ręki. Jednak najistotniejsze dla rytuałów w systemach autokratycznych i totalitarnych wydają się dwie kwestie: zarysowanie granic własnej grupy oraz kreowanie nowej rzeczywistości.

W pierwszym przypadku stworzenie określonego rytuału grupowego pozwala na oddzielenie tych, którzy w nim uczestniczą, od tych, którzy tego nie robią. Służy to zdefiniowaniu „swoich” i „obcych”, co pozwala później na jasne określenie „wroga” oraz na przypisanie „obcym” różnych negatywnych, obraźliwych i wykluczających etykiet. To z kolei może prowadzić do dehumanizacji choćby przez określenia takie jak: „pasożyty”, „pedały” itd. Pojawia się zatem prosty dychotomiczny podział, który choć nie odzwierciedla w żaden sposób bardziej złożonej rzeczywistości, jest za to niezwykle użyteczny w walce z „obcymi” i w dodatku łatwy dla uprawiania propagandy. Co istotne, nasilenie rytuałów skorelowane jest z lękiem, frustracją czy traumą (Hobson i in.,

2017). Tłumaczy to, dlaczego w faszystowskich Niemczech i Włoszech, po doświadczeniach związanych z I wojną światową, w obliczu morderczego kryzysu gospodarczego, nastąpiła szybka rytualizacja wieców czy ubiorów (np. brunatne koszule niemieckich faszystów z SA, czarne koszule włoskich faszystów czy przemarsze w wojskowym szyku).

Po drugie, spośród różnych rytuałów niezwykle ważne są rytuały przejścia. Są to obrzędy podkreślające, że człowiek przechodzi z jednej rzeczywistości do innej i uzyskuje nową tożsamość – „lepszą” niż poprzednia. Następuje zewnętrzna i wewnętrzna przemiana. Chrząst, starodawne pasowanie na rycerza czy obrzędy pogrzebowe są jednymi z wielu takich rytuałów przejścia. Rytuały przejścia różnią się tym od innych, że mają trzy fazy (van Gennep, 1909): ryt separacji, ryt przemiany (tranzycji) i ryt włączania (inkorporacji). Ryt separacji to oddzielenie od obecnego statusu (np. dziecka od matki), często towarzyszy temu zmiana miejsca pobytu poddawanego obrzędowi podkreślająca taki rozdział. Ryt tranzycji niesie przeżycie duchowe, któremu często towarzyszy bolesny obrzęd fizyczny (tatuowanie ciała, okaleczanie). To stan graniczny, stan „ani tu, ani tam”. Ryt inkorporacji zaś polega na włączeniu w społeczność na nowych warunkach, przyjęcie nowej roli i pozycji społecznej (van Gennep, 1909; Forth, 2018). Rytuały przejścia dotyczyły młodzieży niemieckiej w wieku 14–15 lat. Pojawiały się szczegółowe instrukcje dotyczące takiej uroczystości, w tym jej oprawy:

„Sala powinna być jak największa i dobrze oświetlona. Powinny się w niej znaleźć symbole ruchu oraz świeża zielen i kwiaty. Młodzież siedzi z przodu sali, członkowie jej rodzin w tyłu. Członkowie Hitlerjugend i Ligi Dziewcząt Niemieckich będą siedzieć w mundurach. Ważne jest, aby wszyscy uczestnicy byli dobrze ubrani”. (tekst z 1939 r.; German Propaganda Archive).

W systemach demonicznych rytuały przejścia często są bezwzględne, bo przygotowują do stosowania przemocy. Na przykład dla włoskich faszystów za taki rytuał przejścia można uznać moment, w którym musieli oni pokazać zdolność do jawnej przemocy w stosunku do innych. Służyły temu m.in. nocne rajdy mające na celu pacyfikację



Перед началом работы члены У Конгресса Коминтерна посетили маузолей Ильича на Красной площади. На нашем рисунке на верхней площадке – Т. Коллар, открывающий заседание Конгресса, направо от него – Т. Зиновьев, налево – Т. Рой (делегат от Индии). Внизу – выходит из здания Владимир Ильич, т. Гринберг, за ним – Т. Навасинов.

Jeszcze drewniane mauzoleum W.I. Lenina z 1924 r.
Wikipedia. Public domain

socjalistów lub lewicowych organizacji rolniczych w małych miejscowościach. Często kończyły się one morderstwami (zob. Scurati, 2018). Tatuowanie ciała było powszechne wśród dawnych nazistów i jest tradycją współczesnych neonazistów. Inne rytuały z kolei pozostają w zgodzie z wartościami ideowymi jako repliki „duchowej przemiany”. Na przykład specyficzny rytuał przejścia opisywają badania nad neonazistami w Szwecji (Björge, 1993). Polegał on na tym, że rekrutowani do Kreativistens Kyrka (Kościół Stwórcy) zatwardziali kryminaliści, przechodząc religijne „nawrócenie” i porzucając nałogi alkoholowe, stawali się działaczami tej organizacji, która kładła duży nacisk na trzeźwy i zdyscyplinowany styl życia.

Imperialne kody kulturowe

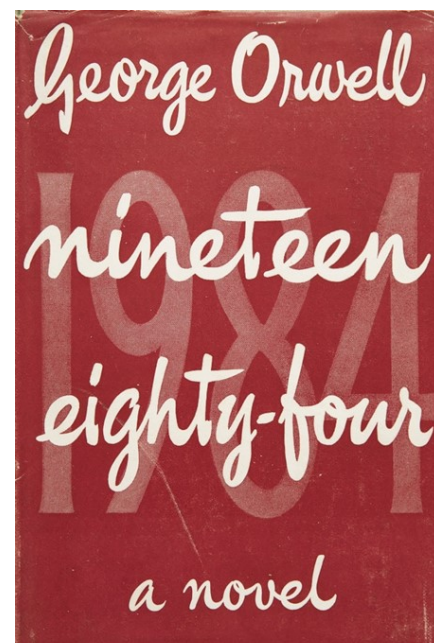
Specyfiką wielu systemów demonicznych są dążenia imperialistyczne. Takie systemy dążą nie tylko do rozszerzenia terytorialnego swojego imperium przez wojnę lub aneksję obszarów należących do innych krajów, ale także do narzucenia wspólnego zestawu idei – własnych kodów kulturowych – za pomocą języka, socjalizacji i kultury. Przykładem dobitnym jest narzucony w latach powojennych w architekturze i sztuce – malarstwie, rzeźbie, poezji, prozie – socrealizm, sławiący krzepkość robotników, chłopów, żołnierzy, industrialny rozmach i wielkość komunistycznych demiurgów oraz idei. W architekturze socrealizm nawiązywał do klasycystycznych wzorów, jego wytwory do dziś możemy spotkać w każdym polskim i nie tylko – mieście. To portale, kolumny, kolumnienki, attyki, płaskorzeźby czy monumentalne schody prowadzące do głównych gmachów użyteczności publicznej. Budowaniu wspólnych kodów kulturowych służyło np. nauczanie języka rosyjskiego, jak również określony zestaw lektur. Ale Polska i tak była w szczęśliwym położeniu, bo choć była jedną z planet komunistycznego układu słonecznego, to nigdy nie znalazła się blisko jego mrozącego centrum – nie staliśmy się republiką ZSRR. Pozwoliło to Polakom zachować w dużej mierze własny kod kulturowy, choć jednak skancerowany przez sowiecki imperializm, raz głębiej, a raz płycej. Znacznie gorzej wyglądało to w Ukrainie, która do 1991 r. była formalną republiką włączoną w skład sowieckiego imperium. W rzeczy samej był to kraj głównie rosyjskojęzyczny, zaś język ukraiński sta-

rano się sprowadzić do roli lokalnego dialektu, aby zatrzeć istnienie ukraińskiego narodu. Wzajemne przenikanie się losów ludzkich, np. mieszane małżeństwa, także w sposób naturalny zwiększały konieczność poszukiwania wspólnych – nie tylko emocjonalnych, ale językowych, symbolicznych i społecznych wzorców.

Każde imperium demoniczne ciągnie za sobą smugę mentalnych i materialnych odpadków. Nie inaczej było z ZSRR. Z jednej strony to ten *homo sovieticus* – przerobiony na radziecką modłę i psychicznie uszkodzony człowiek – roszczeniowy, bierny, uciekający od samodzielnego myślenia, zapobiegliwy cwaniak i koniunkturalista. Z drugiej, świat otaczających człowieka małych, dużych i wielkich artefaktów. Demoniczne imperia oprócz stwarzania rzeczy udanych, potrzebnych, użytecznych, wydalają z siebie ogromną ilość rzeczy zrobionych tandetnie, odpychających szpetotą, zaniedbaniami, zapomnieniem, zwykłych fuszerek, falsyfikatów i ersatzów, które niszczą ludzką egzystencję, sprowadzają ją do wegetacji, a środowisko pozostawiają skażone. Znakomicie opisuje to Ziemiowit Szczerek krążący tam, gdzie pewnie nikomu z nas nie chciałoby się zaglądać: po głębokich peryferiach postsowieckiej Europy – Poradziecji, jak ją nazywa. To często miejsca, gdzie czas albo bezwolnie zastygł, albo zamiast do przodu posuwa się w tył. Szczerek w „Tatu-ażu z tryzubem”, w raporcie z podróży po Ukrainie w 2014 r., pisze: „Latem to wszystko naprawdę przypomina rurytańską idyllę, bo marszrutka pędzi pomiędzy ogródkami buchającymi zielonością, mijają strumyczki (...). Zimą to trochę inna sprawa, zimą znika zielona radość i na pierwszy ogień wysuwa się trupia siność. Raj zamienia się w chłodne poradzieckie piekło. Obnażona ziemia wysuwa przed siebie swoje liszaje, poranione kończyny, epatuje białą, popękaną cegłą, rdzewiejącą postapokaliptą (...).” Nie jest to jednak widok tylko Ukrainy sprzed obecnej wojny, bo Szczerek dostrzega różne analogie także w Polsce, tę właśnie wspólną Poradziecję, odbitą na pokolenia nie tylko w mentalności, ale również w materialnym turpistycznym świecie.

Tożsamościowe ADHD

Charakterystycznym znacznikiem demonów władzy jest ciągle zaznaczanie swojej obecności w świadomości in-



Okładka I wydania 1984 G. Orwella
Wikipedia. Public domain

nych ludzi. Demon władzy jest niespokojny, cierpi na tożsamościowe ADHD. „Ja” demona władzy domaga się ciągłej uważności, bez której czuje się niezaspokojony. Ostatni zjazd chińskiej partii komunistycznej, który odbył się w październiku ubiegłego roku, trwał tydzień. Nie można go było przeoczyć. W czasach komunizmu w Polsce (i nie tylko) zaspokajaniu uwagi demona służyły różne hasła wywieszane na ulicach, plakaty, szumne obchody, partyjne zjazdy. Kultowa, dystopijna książka *Rok 1984* George’a Orwella zaczyna się od słów: „Był jasny, zimny dzień kwietniowy i zegary były trzynastą. Winston Smith, z głową wtuloną w ramiona dla osłony przed tnącym wiatrem, wślizgnął się przez szklane drzwi do Bloku Zwycięstwa, ale nie dość szybko, by powstrzymać tuman ziarnistego pyłu, który wtargnął za nim do środka. Klatka schodowa cuchnęła gotowaną kapustą i starymi, butwiejącymi wycieraczkami. Na jednym jej końcu wisiał barwny plakat, zbyt wielki do eksponowania w ciasnym wnętrzu. Przedstawiał tylko ogromną twarz, przeszło metrowej szerokości: przystojną, czerstwą twarz mniej więcej czterdziestopięcioletniego mężczyzny z sutym czarnym wąsem”. Jak łatwo się domyślić, ta twarz to podobizna Józefa Wissarionowicza Stalina.

Andrzej Łukasik

Demony władzy – władza demoniczna

Cz III. Rekonstrukcja psychologiczna dyktatora



„Często słyszało się, jak jedna kura mówi do drugiej: *Pod przewodnictwem naszego Przywódcy, towarzysza Napoleona, zniosłam w ciągu sześciu dni pięć jajek*”.

George Orwell „Folwark zwierzęcy”

Zdrowie przywódców i ich stan psychiczny były i są objęte ścisłą tajemnicą. Dlatego o pewnych właściwościach demonów władzy można wnioskować jedynie pośrednio, na podstawie archiwalnych dokumentów, relacji innych osób, obserwacji czy badań psychologicznych, w jakiś sposób dotyczących tych kwestii. Trudno więc się dziwić, że niekiedy wnioski mogą być sprzeczne lub spekulacyjne.

Fizyczna niedoskonałość?

W niektórych przypadkach można domniemywać, że władza faktycznie jest formą kompensacji fizycznej niedoskonałości. Hitler nie był szczególnie wysoki (173 cm), w dodatku budowę miał wątlą, prawdopodobnie cierpiał na dysfunkcję narządów płciowych – wnetrostwo: jedno z jąder nie wstąpiło do moszny (Wielński, 2021). Stalin, chociaż jego postać na starych filmach czy zdjęciach wydaje się masywna, w rzeczywistości też nie zasługuje na miano wielkołuda (163–168 cm). Wzrostu dodawały mu chyba strach, legenda okrutnika oraz mundur. Beria – za Stalina rządzący bezlitosną sowiecką bezpieką – miał 150 cm wzrostu. Stanisław Kosior, Polak urodzony na Podlasiu, współodpowiedzialny za Hołodomor w latach 1932–1932, wielki głód na Ukrainie, który pochłonął ok. 3 mln. ofiar – był wzrostu karłowatego, o nieproporcjonalnie dużej głowie. Nikołaja Jeżowa, symbol radzieckiego stalinowskiego terroru, szefa aparatu bezpieczeństwa NKWD, ze względu na последний wzrost zwano „krwawym karłem”. Jednakże – co należy podkreślić – adlerowskie dążenie do mocy – poprzez władzę do podwyższenia samooceny – jako kompensacja cielesnej słabości, nie musi być ogólną zasadą łączącą satrapów. Niektórzy, jak np. Mussolini, byli całkiem krzepcy.

Narcyzm

Niewątpliwie wspólnym elementem osobowości demona władzy jest natomiast narcyzm. Ta dyspozycja osobowościowa polega na poczuciu wyższości, przekonaniu o swojej wyjątkowości, omnipotencji, skłonności do manipulacji. Narcyzm wynikać może ze słabości, np. takiej, jaką opisała Karen Horney: poczucia bezradności i braku znaczenia. A zatem to niska samoocena byłaby kompensowana przez narcystyczną omnipotencję i agresję. Jednakże są też przeciwnie dowody. Stephane Bries w książce na temat mitów popularnej psychologii wskazuje, że narcystyczne przekonania i agresja w stosunku do innych związane najwzyczajniej są z wysoką samooceną, a nie kompensacją samooceny niskiej, a w szczególności dotyczy to demonów władzy.

W interpretacji psychoanalitycznej narcyzm wyraża się m.in. w emo-

jonalnie umotywowanym przekonaniu o słuszności (*the feeling of emotional truth*): to co czujemy, jest faktyczną prawdą, nawet jeśli dowody świadczą o czymś przeciwstawnym (Frankel, 2022). Weryfikacja słuszności nie następuje w oparciu o dyskusję, argumenty, szacunek dla drugiej osoby, lecz o to, co osoba narcystyczna uważa za słusne. Trudno zatem przekonać takie osoby do przyjęcia innego punktu widzenia czy zmiany własnego. Osoby narcystyczne starają się zwrócić uwagę widowni zachowaniami, sposobem bycia, ubiorami, po to aby pozostać w centrum zainteresowania. Z powodzeniem znajdują swoich zwolenników. Jednym z powodów, dla których ludzie preferują narcyzów na stanowiskach przywódczych jest to, że narcyzi potrafią wywierać pozytywne wrażenie (Ong et al. 2016).

Narcyzm nie był obcy zbrodniarcom hitlerowskim. W procesie normberskim niektórym stawiano diagnozę narcystycznej psychopatii. Gdy Herman Göring, głównodowodzący niemieckim lotnictwem, przybył do obozu, w którym czasowo przetrzymywano go



Obraz John Hain z Pixabay. Pixabay Content License. § 3

wraz z innymi zbrodniarzami hitlerowskimi przed procesem norymberskim, przywiózł ze sobą szesnaście walek z monogramami, pudło na kapelusze, kamerdynera, zaś paznokcie stóp i dłoni miał pomalowane na czerwono (Dimsdale, 2017). Badania wskazują, że osoby narcystyczne preferują autokratyczny styl przywództwa, szczególnie gdy zagrożone jest ich ego, ale dzieje się tak nawet i wtedy, gdy takie zagrożenie nie występuje (zob. Czarna i Newicka, 2019).

Paranoja

Demony władzy charakteryzują się nastawieniem paranoidalnym. To nieufność w stosunku do innych w połączeniu z myśleniem spiskowym (więcej na temat teorii spiskowych w moim tekście w numerze 2021/11 Wglądu). Dla określenia takiego sposobu uprawiania polityki funkcjonuje termin „paranoja polityczna”. W Polsce badania nad paranoją polityczną prowadził m.in. prof. Krzysztof Korzeniowski z Instytutu Psychologii Polskiej Akademii Nauk. Paranoja polityczna to przekonanie, że motorem wydarzeń politycznych jest aktywność tajnych ugrupowań wrogo nastawionych wobec „nas” (Korzeniowski, 2010). Kilka badań sugeruje, że skłonność do popierania teorii spiskowych jest pozytywnie i liniowo związana z autorytaryzmem (zob. van der Linden i in., 2020). W sowieckiej Rosji paranoja polityczna Stalina doprowadziła m.in. do wielkiego terroru w latach 30. ub. w., gdy zamordowano lub uwięziono wielu działaczy partii leninowskiej oraz wysokich oficerów Armii Czerwonej i NKWD. Jej efektem był również odbywający się w latach 50. ub. w. proces o rzekomy „spisek lekarzy kremlowskich”, głównie pochodzenia żydowskiego, którego celem miało być pozbawienie życia głównych przywódców ZSRR w wyniku niewłaściwego leczenia. Nastawienie paranoidalne występuje nie tylko na poziomie głównych graczy politycznych, ale także i liderów niższego szczebla. Nieufność wobec ludzi sprzyja krytykanctwu, „zamykaniu ust” przeciwnikom i odrzucaniu pomysłów innych niż własne. W ten sposób demon władzy realizuje swoją niezwykle silną potrzebę kontroli i wywyższania.

Nekrofile i kanibale

Nekrofilia to zaburzenie preferencji seksualnych polegające na tym, że impul-

sem pobudzającym seksualnie mogą być ludzkie zwłoki. Nie w tym jednak znaczeniu odwołuję się do tego terminu. Ale w znaczeniu, które nadał mu niemiecki psychoanalityk i filozof Erich Fromm (1983). Fromm uważał, że u człowieka mogą występować dwie postawy: biofilia i nekrofilia. Biofilia to umiłowanie życia, namiętność do wszystkiego, co się z nim wiąże. To ruch i twórczość. Nekrofilia natomiast to afirmacja śmierci, zniszczenia, destrukcji, martwoty. Fromm, analizując osobowość Hitlera, określił ją jako nekrofilną, zauroczoną śmiercią. W tym dopatrywał się powodów horroru rozpetanej przez niego II wojny światowej. Dostrzegał w nim cechy zewnętrzne, które świadczą o takich skłonnościach, martwa twarz, grymas węszenia, ciągle czujny nos poszukujący zapachu rozkładu. Choć ja nie dopatrzyłem się takiego grymasu u obecnie rządzących dyktatorów i traktuję to spostrzeżenie Fromma anegdotycznie, to wprowadzony przez niego podział do mnie przemawia. Powiedziałbym więcej, najgorsi dyktatorzy to nie tylko nekrofile, ale także psychiczni kanibale rozpetujący walki czy wojny, bo to dostarcza im krwawego „posiłku”, ludzi-ofiar należących do własnego, jak i innego narodu. Kanibalizm powiązany jest ze „smakiem” śmierci, ale wynika też z narcyzmu, przekonania, że wszystko, co moje, jest najważniejsze i najcenniejsze. Prowadzi to do separacji od bólu i strachu innych, oddzielenia od przeżyć innych wewnętrzną matową szybą. W konsekwencji z biegiem czasu następuje utrata kontaktu z rzeczywistością, w tym realnością cierpienia i jednostkowym wymiarem śmierci. Kolejne dziesiątki czy setki ofiar nie czynią już na „kanibalu” wrażenia.

Humor

Demony władzy charakteryzują się specyficznym poczuciem humoru (choć niektórzy twierdzą, że są pozbawieni poczucia humoru, co nie wydaje mi się prawdziwe). Humor to rubaszny albo rozpięty między okrucieństwem a wspaniałomyślnością. Najlepiej oddaje to stary dowcip o Stalinie. Brzmi on mniej więcej tak (pełniej brzmi po rosyjsku): „W czasie przemowy Stalina jeden z uczestników wielkiego zgromadzenia kichnął. – Kto kichnął? – pyta Stalin. Nikt z trzęsących się ze strachu uczestników nie odpowiedział. – Pierwszy rząd wyprowadzić i rozstrzelać? –

rozkażał despotą. – Kto kichnął? – pyta powtórnie, mrużąc krzaczaste brwi. Nikt nie odpowiedział. – Drugi rząd wyprowadzić i rozstrzelać! – powtórzył rozkaz. – Kto kichnął? – zapytał groźnie Stalin. Z tylnego rzędu wstał blady i drżący z przerażenia delegat: Ja, towarzyszu Stalin. – Na zdrowie, towarzyszu” – rzekł Stalin”.

Nie ma rzetelnych badań dotyczących poczucia humoru u różnej maści despotów. Raczej są to dane anegdotyczne. Pośrednio jednak można na ten temat wnioskować z badań nad poczuciem humoru w ogóle. I tak np. osoby o tzw. ciemnym poczuciu humoru, humorze agresywnym – posługujące się sarkazmem, ironią, satyrą i cynizmem – mają skłonność do uprzedzeń wobec osób niepełnosprawnych, biednych, polityków wszelkich opcji, studentów (!) i feministek (Mendiburo-Seguel i Heintz, 2020). Warto też rzucić okiem na relacje między poczuciem humoru a cechami osobowości. Humor agresywny jest negatywnie skorelowany m.in. z ekstrawersją, ugodoowością i sumiennością z wielkiej piątki (zob. Johnson i McCord, 2010; Tanasić i Marinković, 2016). Oznacza to, że osoby o takim poczuciu humoru generalnie mają problem z serdecznością, ustępliwością i zaufaniem w relacjach społecznych. I wreszcie cechy psychopatyczne powiązane są z większą częstością stosowania humoru agresywnego, przynoszącego szkodę innym (Lobbstaal i Lea, 2021). W taki sposób humor może służyć jako narzędzie do zdominowania i kontrolowania innych.

Psychopaci?

W dość oczywisty sposób pojawia się także myśl, że osoby o demonicznej władzy są psychopatami. Rzeczywiście, z badań psychologicznych generalnie wynika, że dążenie do władzy jest skorelowane z psychopatią (zob. Kranfeld, 2022). Simon Baron-Cohen (2014) i wielu innych naukowców wskazują, że zasadniczą kwestią u psychopatów jest brak empatii. Sprawa jednak się komplikuje, gdy potraktować psychopatię nie jako jeden ogólny niezróżnicowany twór, ale jako konstrukt złożony z kilku wymiarów. Na przykład we wpływowej teorii Christophera Patricka i współpracowników (2009) wyróżnia się trzy składowe psychopatii: zuchwałość (dominacja społeczna, przedsiębiorczość), podłość (niska empatia, bezdusność, agresywna manipulacja innymi, a nawet

okrucieństwo) oraz rozhamowanie (brak powściągliwości, drażliwość, mała kontrola emocji). Silnym wyznacznikiem dążenia do władzy jest (niestety) podłość, choć władza taka charakteryzuje się niską efektywnością (zob. Kranfeld 2022). W badaniach wykazano także, iż wraz z rosnącym poziomem władzy liderzy o wysokim stopniu psychopatycznej podłości jeszcze mocniej nakręcają spiralę agresji i wykorzystywania innych osób (zob. Kranfeld 2022). Zbrodniarzom hitlerowskim sądzonym w Norymberdze (1945–1949) przypisywano cechy psychopatyczne. Czy jednak faktycznie byli psychopatami? Joel Dimsdale, autor znakomitej „Psychologii zła”, wzbrania się przed takim kategorijskim stwierdzeniem. Zwraca on uwagę na to, że w trakcie procesu norymberskiego badano ich zupełnie innymi metodami niż robi się to współcześnie. Inaczej też niż dzisiaj rozumiano psychopatię. Kryteria i definicja psychopatii ewoluują. Göringa z wymalowanymi paznokciami dzisiaj być może uznano by jedynie za narcystycznego ekscentryka, a nie psychopatę, które to określenie kojarzy się nam raczej z okrutnymi ludzkimi potworami.

Sprzeczności

Jedną z cech demonów władzy są sprzeczności, zarówno wewnętrzne, jak i między „wnętrzem” a zewnętrzną fasadą. Nie znalazłem jednak analiz psychologicznych tego problemu; może po prostu ich nie ma. Stąd mogę tę kwestię jedynie zasygnalizować. Na przykład wskazuje się też na drugie oblicze Hitlera – pełne strachu i poczucia winy. Wiele poszlak wskazuje na to, że jego dziadek był Żydem. White (1971), profesor historii, w historyczno-psychologicznej analizie osobowości Hitlera twierdził, że działania skierowane przeciwko Żydom, wpisanie ich w nazistowską ideologię czystości rasy, były wynikiem poczucia winy i próbą odepchnięcia od siebie podejrzania o nie-nordyckie pochodzenie. Poczucie winy Hitlera napędzało także jego nienawiść do Żydów i ich eksterminację jako sposób odkupienia „grzechu” pochodzenia – uważał White. Temu celowi służyć miał również wegetarianizm stosowany przez Hitlera, który w jego głowie jawił się jako metoda na oczyszczenie krwi z pozostałości po „złych przodkach”. Z kolei Stalin prezentujący się na zewnątrz jako silny, monolityczny przy-

wódca w rzeczywistości pił na umór. Często organizował w swojej dacy pod Moskwą pijackie „zebrania” sowieckiej partyjnej wierchuszki, których nikt nigdy nie ośmielił się opuścić (NH, 2023). Pijany tańczył do muzyki z płyt, choć więcej wspólnego miało to z płaszczywą Huntingtona niż z tańcem.

Zwyczajność

Zło musi jednak wyrastać ze specyficznego „demonicznego” układu cech psychicznych. Znane twierdzenie Hannah Arendt o banalności zła, wygłoszo-

posłuszeństwem wobec autorytetów, wykazał z kolei, że jeśli ludzie znajdują się pod przemożnym wpływem autorytetu (np. naukowca), są skłonni zadawać cierpienie drugiemu człowiekowi, nawet jeśli płacą za to wysoką emocjonalną cenę. Żaden z uczestników tych eksperymentów nie był psychopatą, byli oni całkiem zwyczajni. Tak zwyczajni, że – można powiedzieć – aż banalni.

„Wiara”

Pewną niejasną kwestią jest wiara demonów władzy w zjawiska paranor-

Znane twierdzenie Hannah Arendt o banalności zła głosi, że za przejście na stronę oprawców i zbrodniarzy może odpowiadać całkiem zwyczajny splot okoliczności: dostanie się w tryby odpowiedniej maszyny biurokratycznej, zajęcie w niej określonego stanowiska, pragnienie awansu i brak refleksji nad własnym działaniem...

ne w Jerozolimie w 1961 r. po procesie nazisty Adolfa Eichmanna odpowiedzialnego za logistykę Holocaustu, wywołało spore poruszenie. Autorce nie szczędzono też krytyki. W szczególności w Izraelu, bo niektórzy uważali, że takie twierdzenie zrzuca odpowiedzialność za zbrodnie na system, a zwalnia z niej zbrodniarza. Przypomnijmy, teza o banalności zła głosi, że za przejście na stronę oprawców i zbrodniarzy może odpowiadać całkiem zwyczajny splot okoliczności: dostanie się w tryby odpowiedniej maszyny biurokratycznej, zajęcie w niej określonego stanowiska, pragnienie awansu i brak refleksji nad własnym działaniem. Eichmann usprawiedliwiał się, iż po prostu wykonywał swoją pracę, wykonywał rozkazy. Teza Arendt, mimo kontrowersji, które wokół niej narosły w latach 60. ub. wieku, była jednak niezwykle trafna. Potwierdziły ją badania psychologiczne. Znany eksperyment psychologiczny Philipa Zimbardo (1971) wykazał, że utożsamienie się z określoną rolą społeczną strażnika i więźnia w pozorowanych warunkach więziennych wyzwalała wzajemną, z czasem coraz trudniejszą do kontroli agresję. Drugi z eksperymentów, Stanleya Milgrama (1961), nad-

malne. Wśród nazistów było to tak powszechne, że wręcz legendarne. Wiara w zjawiska paranormalne ma różne funkcje. Na przykład Monica Black wyjaśnia nagłą falę wiary w takie zjawiska w powojennych Niemczech silną potrzebą wyjaśnienia, dlaczego „wielka” Trzecia Rzesza sromotnie przegrała wojnę. Nie jest więc wykluczone, że nazistowskie demony władzy korzystały z okultyzmu, spirytualizmu, parapsychologii i innych podobnych praktyk, aby także tworzyć – w tym przypadku alternatywne wobec rozsądku i chrześcijaństwa, które odrzucały – ramy interpretacji rzeczywistości. Nie jest też wykluczone, że był w tym element mistyczny, idealistyczny i elitarny jednocześnie. Uduchowienie, uwznioślenie nazizmu czyniło go czymś uświęconym, dostępnym tylko wtajemniczonym i wybranym, a przez to stawało się doświadczeniem klanowym. Według historyka, profesora Kurlandera, znawcy zagadnienia, Hitler był jednak sceptyczny wobec teorii „paranormalnych” (The Wire, 2021). W komunizmie z kolei dominował materializm, co wyklucza jakąkolwiek wiarę, ale też nie oznacza, że elementy takiego myślenia paranormalnego nie

mogły się pojawić. Należy bowiem podkreślić, że w różnych badaniach wykazano, że im większa wiara w zjawiska paranormalne, tym większa skłonność do spiskowej interpretacji zdarzeń (zob. Grzesiak-Feldman, 2016). A tych ostatnich w komunizmie nie brakowało.

Charyzma i język

Dyktatorzy nie mieliby wielkiego wpływu, gdyby nie sztuka przekonywania ludzkich mas. Są przywódcami charyzmatycznymi. Hitler w latach, gdy nazizm w Niemczech miał się już dobrze, zauroczył swoją osobowością i stylem bycia nie tylko Niemców; wśród uwiedzionych była duża grupa polityków, literatów i dziennikarzy różnych krajów. Aura, jaką roztaczał wokół siebie, myliła tak bardzo, że nie dostrzegali oni lub wręcz kwestionowali przemoc, antysemityzm i gotowość do wojny. Zwiedzano nawet pierwszy obóz koncentracyjny, w Dachau, w przekonaniu, że to wzorowa instytucja resocjalizacji (Boyd, 2017). Max Weber, niemiecki socjolog, uważał, że charyzma to osobisty dar przekonywania ludzi bez użycia siły i niemający oparcia w instytucjach. Jest to talent przynależny pojedynczemu człowiekowi, jego szczególnym cechem osobistym, dar niezastępowalny – inny człowiek nie może gładko wskoczyć na to miejsce w zastępstwie. Jest to niepowtarzalna relacja prorok – wyznawcy. Jak widzimy, definicja Weбера nie całkiem przystaje do np. postaci Hitlera, który z czasem zbudował przecież potężny aparat przemocy i represji. Ale jej pozostałe elementy dobrze określają charyzmę. Niezbyt uchwytne jest konkretny zestaw cech psychicznych składający się na przywództwo charyzmatyczne (np. czy konieczna jest wysoka inteligencja, jakiś szczególny typ procesów poznawczych?). Raczej wymienia się kompetencje emocjonalne i społeczne (np. Riggio, 2016). Jedno jest jednak pewne: umiejętność przekonania i pociągnięcia za sobą mas wymaga odpowiedniego operowania językiem. Wszystkie systemy autokratyczne i totalitarne kreują alternatywną rzeczywistość. Ponieważ język nie tylko odzwierciedla rzeczywistość, ale także ją tworzy, nic dziwnego, że retoryka jest ważną częścią dyktatorskich technik wywierania wpływu i manipulacji. Analizy języka dyktatorów wskazują na istnienie pewnych wspólnych obszarów, do których się oni dowodują, np. podczas swoich przemówień

(Khany i Hamzelou, 2014). Są to: podkreślanie wspólnotowości (poprzez odwołanie do jednoczących kategorii religijnych, narodowościowych i patriotycznych) i kontrastowanie oceny bieżącej polityki (jest źle, my to zrobimy lepiej). Z innych badań i obserwacji wynika, że cechą takiego języka jest zabieg roztaczania świetlanej wizji przyszłości, która zastąpi „zdegenerowaną terażniejszość”. Niemiecki faszyzm żerował na dekadentycznej swobodzie obyczajowej i moralnej, frustracji powojennej oraz recesji gospodarczej w Niemczech lat 20. i 30. ubiegłego wieku, zaś leninowski komunizm na biedzie, nierówności w carskiej Rosji i niesprawności w jej rządzeniu. We Włoszech idea świetlanej przyszłości uzyskała wsparcie sztuki. Do włoskich faszystów przyłączyli się futuryści z poetą Marinettim na czele – przedstawiciele awangardowego kierunku artystycznego, który właśnie w tym kraju się narodził. Futuryzm występuje także w języku despotów w sensie czysto terytorialnym: Mussolini mówił o imperio, Hitler o tysięcletniej Rzeszy (Chapoutot, 2012), ojcowie-założyciele komunizmu o zwycięskim pochodzie komunizmu na zachód czy rewolucji permanentnej jak np. Lew Trocki. Futuryzm każdej odmiany jest zapowiedzią nie tylko nowości, odmiany. W podświadomym znaczeniu niesie przesłanie nowych narodzin, młodości i związanych z tym krzepkości i witalności. Odświeżająca wizja przyszłości jest więc w rzeczywistości aktem paraseksualnym.

Dehumanizacja

Innym zabiegiem diabelskiej retoryki jest dehumanizacja przeciwnika politycznego czy grup społecznych poprzez zabiegi odbierające im atrybuty człowieczeństwa. Jednym z nich jest animalistyczna dehumanizacja – używanie określeń służących porównaniom do zwierząt, często wywołujących strach, wtręt, lęk przed chorobą (Utych, 2018). Ludzie są porównywani do pcheł, wszy, czy bardziej specyficznie ze względu na region – kojotów. Na emigrantów z Syrii używano określeń porównujących do inwazji wirusów czy nosicieli chorób (Utych, 2018). Animalistyczna dehumanizacja służy nie tylko symbolicznemu, ale i fizycznemu wykluczeniu grup ze społeczności, gdyż uwalnia jawną wrogość. I wreszcie eufemizacja (Khany i Hamzelou, 2014) – używanie słów w sposób, który pozbawia je

pewnych niepokojących dla odbiorców znaczeń: na wojnę mówi się „operacja specjalna”, na zabijanie cywilów „pacyfikacja”. Z kolei „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” to termin używany przez nazistowskie władze Niemiec na określenie planu eksterminacji europejskich Żydów.

Zakończenie

W historii znaczenie symbolu demona się zmieniało. Ale demon jako wynaturzenie i źródło cierpienia pozostanie. Nie znikną także demony władzy. Tam, gdzie istnieje wolność, zawsze znajdują się zwolennicy rządów silnej ręki – autorytaryzmu lub totalitaryzmu. Wynika to nie tylko z przyczyn ekonomicznych czy politycznych, ale także – o czym często się zapomina – z powodów natury psychicznej. Frustracja, poczucie krzywdy, odrzucenie całych grup społecznych, zagubienie w skomplikowanej rzeczywistości, podatność na uwodzeniowski „urok” demonów i futurystyczne wizje obiecujące lepszą przyszłość zamiast „złej” terażniejszości mogą stworzyć sprzyjające warunki do afirmacji demonicznej władzy. W każdym momencie historii.

Korzystałem m.in. z: Chapoutot, J. (2012). „Wiek dyktatur”. Oficyna Naukowa; Chapoutot, J. (2020). „Nazistowska rewolucja kulturalna”. Universitas; Boyd, J. (2017). „Wakacje w III Rzeszy”. Prószyński i S-ka; Wietliński, B. (2021). „Wojna lekarzy Hitlera”. Wydawnictwo Agora; Dimsdale, J. (2017). „Psychologia zła”. Wydawnictwo RM; Scurati, A. (2018). „M. Syn stulecia”. Wydawnictwo Sonia Draga; Sebestyen, V. (2018). „Lenin, Dyktator”. Prószyński i S-ka; Montefiore, S.S. (2012). „Stalin Dwór czerwonego cara”. Wydawnictwo Magnum; Ziemowit, S. (2022). „Tatuaz z tryzubem”. Wydawnictwo Czarne; materiałów z Newsweek Historia (NH), 2023/1. Pozostałe cytowane prace u autora.

Jan Rybak* Agata Wolanin*

Prawne aspekty władzy rodzicielskiej



Celem artykułu jest przybliżenie wybranych aspektów prawa rodzinnego. W tym kontekście jednym z istotnych pojęć jest „władza rodzicielska”.

Znajomość podstaw prawa rodzinnego bywa nieodzowna psychologom, pedagogom, pracownikom socjalnym i innym przedstawicielom nauk humanistycznych i społecznych. Wiedzę taką powinni również posiadać lekarze psychiatry. Spektrum zadań, z jakimi stykają się przedstawiciele powyższych zawodów w trakcie pracy z rodziną, jest szerokie i obejmuje następujące obszary:

- codzienna praktyka poradnictwa psychologicznego/psychoterapii, gdy bardzo często do psychologa/psychoterapeuty zgłaszają się osoby w kryzysie życiowym na tle toczącego się rozwodu i walki prawnej o opiekę nad dziećmi,

- opiniowanie na polecenie sądu rodzinnego w charakterze biegłego sądowego,

- praca w opiniodawczych zespołach sądowych specjalistów (przed 2015 rokiem nazywanych „rodzinnymi ośrodkami diagnostyczno-konsultacyjnymi”),

- prowadzenie mediacji w sprawach rodzinnych.

Czym jest władza rodzicielska?

Art. 95§1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego stanowi, że „władza rodzicielska obejmuje w szczególności obowiązek i prawo rodziców do wykonywania pieczy nad osobą i majątkiem dziecka oraz do wychowania dziecka, z poszanowaniem jego godności i praw”. Natomiast dziecko pozostające pod władzą rodzicielską „winno rodzicom posłuszeństwo, a w sprawach, w których może samodzielnie podej-

mować decyzje i składać oświadczenia woli, powinno wysłuchać opinii i zaleceń rodziców formułowanych dla jego dobra” (art. 95§2 Krio). Kodeks wskazuje rozwój fizyczny i duchowy jako obszary troski rodziców, zaznaczając jednocześnie, że rodzice powinni należycie przygotować dziecko do pracy dla dobra społeczeństwa, mając na względzie jego predyspozycje (art. 96§1 Krio). W tym miejscu należy zastrzec, iż niektórzy znawcy i praktycy prawa rodzinnego kontestują definicję kodeksową, wskazując, że pojęcia pieczy i władzy nie powinny być traktowane jako tożsame; że piecza to sprawowanie opieki, a władza to decydowanie/współdecydowanie o sprawach dziecka.

Gdy rodzice nie mogą się porozumieć...

Kodeks reguluje to, że rodzice o istotnych sprawach dziecka rozstrzygają wspólnie. Problem pojawia się w przy-



Obraz Gred Altmann z Pixabay. Pixabay Content License. § 3

padku rozbieżności zdań rodziców posiadających pełnię władzy rodzicielskiej odnośnie do tego, jaka decyzja/ która opcja postępowania jest zgodna z interesem dziecka. Dla przykładu rodzice mogą się różnić w kwestii zdania na temat tego: do której szkoły powinno chodzić dziecko, czy powinno mieć wyrobiony paszport i wyjechać na jakiś czas za granicę, czy powinno zostać poddane operacji itd. W sytuacji, gdy rodzice nie mogą dojść do porozumienia w kwestiach istotnych dla dobra dziecka, daną sprawę rozstrzyga sąd.

Sprawa władzy rodzicielskiej komplikuje się również w sytuacji rozwodu małżonków. Obligatoryjną częścią wyroku rozwodowego jest rozstrzygnięcie w kwestii władzy rodzicielskiej nad wspólnym małoletnim dzieckiem małżonków (art. 58§1 Krio). Powyżej cytowany artykuł dopuszcza przedłożenie przez małżonków porozumienia o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem po rozwodzie. Praktyka sądowa pokazuje, że rozwiązanie polegające na przedłożeniu sądowi tak zwanego „porozumienia rodzicielskiego” jest często stosowanym rozwiązaniem. Ma to najczęściej miejsce w sytuacji, gdy strony zgodnie wnioskujeją o rozwiązanie małżeństwa bez orzekania o winie i gdy porozumiały się odnośnie sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej. Powszechną praktyką jest również, że sąd bada, czy porozumienie rodzicielskie będzie faktycznie realizowane i czy jest ono zgodne z dobrem dziecka. Sąd – zarówno na etapie rozwodu, jak i późniejszym – może powierzyć wykonywanie władzy rodzicielskiej jednemu z rodziców, ograniczając władzę drugiego rodzica. Rodzic, któremu ograniczono władzę, może mieć jednak pozostawione domeny życia dziecka, na które będzie miał wpływ, na przykład prawo do współdecydowania o sposobie leczenia dziecka czy współdecydowania o wyborze szkoły. Jeśli władza rodzicielska nie może być wykonywana z powodu trwałej przeszkody lub rodzice nadużywają władzy rodzicielskiej, sąd opiekuńczy pozbawia rodziców (lub jednego z nich) władzy rodzicielskiej (art. 111§1 Krio). W praktyce często bywa też tak, że władza odbierana jest rodzicowi, który nie interesuje się dzieckiem i nie utrzymuje z nim kontaktu.

Pieczka naprzemienna

Jako że piecza jest najistotniejszym elementem władzy rodzicielskiej, warto w tym miejscu krótko omówić zyskujące na popularności w perspektywie ostatnich kilku lat rozwiązanie nazywane „pieczą naprzemienną”. Jego istotą jest zamieszkiwanie dziecka pod pieczą jednego i drugiego rodzica w równoważnych, powtarzających się okresach czasu (np. dwa tygodnie u ojca, dwa tygodnie u matki), przy czym obojgu rodzicom musi przysługiwać pełnia władzy rodzicielskiej (Kędziera i Stępień, 2008). Rozwiązanie to zapoczątkowane zostało w USA, gdzie wypracowano praktykę polegającą na tym, że rodzice po rozwodzie wynajmowali jeden dom, w którym dzieci zamieszkiwały na stałe, a zmieniali się w powtarzających się okresach czasu matka z ojcem.

Najczęściej w opracowaniach na temat opieki naprzemiennej podaje się przykłady: „dwa tygodnie u matki, dwa tygodnie u ojca”, „miesiąc u matki, miesiąc u ojca”. Praktyka życiowa pokazuje jednak, że strony potrafią wypracować zadziwiające, nietypowe rozwiązania, które w konkretnym przypadku dobrze się sprawdzają i są dostosowane do realiów (zwłaszcza szkoły dziecka czy pracy rodziców). Przykład: dziecko poniedziałek i wtorek spędza u ojca; środek i czwartek u matki, piątek u ojca, pół soboty u ojca, a pół u matki, niedzielę u matki. W tym autentycznym przykładzie dziecko spędza porównywalną liczbę dni w roku u matki, jak i u ojca. Jako ciekawostkę można podać, że w sytuacji pieczy naprzemiennej rodzice pobierają po połowie świadczenie 500+, jednak nie było tak od razu. MOPS-y początkowo wzbraniały się przed podziałem świadczenia i chętniej przyznawały całą kwotę rodzicowi, przy którym dziecko miało ustanowione miejsce zamieszkania (de facto pewna fikcja prawna w sytuacji pieczy naprzemiennej).

W niniejszym opracowaniu naświetlono jedynie część zagadnień związanych ze sprawowaniem władzy rodzicielskiej, konceptualizując ją i omawiając ustalanie jej w sytuacji rozpadu związku rodziców. Problematyka ta jednak jest szersza i wiąże się z takimi zagadnieniami, jak na przykład: „władza rodzicielska w zakresie rozporządzania majątkiem dziecka” czy „pozbawienie władzy rodzicielskiej a obowiązek alimentacyjny”. Jednak omówienie tych kwestii przekracza

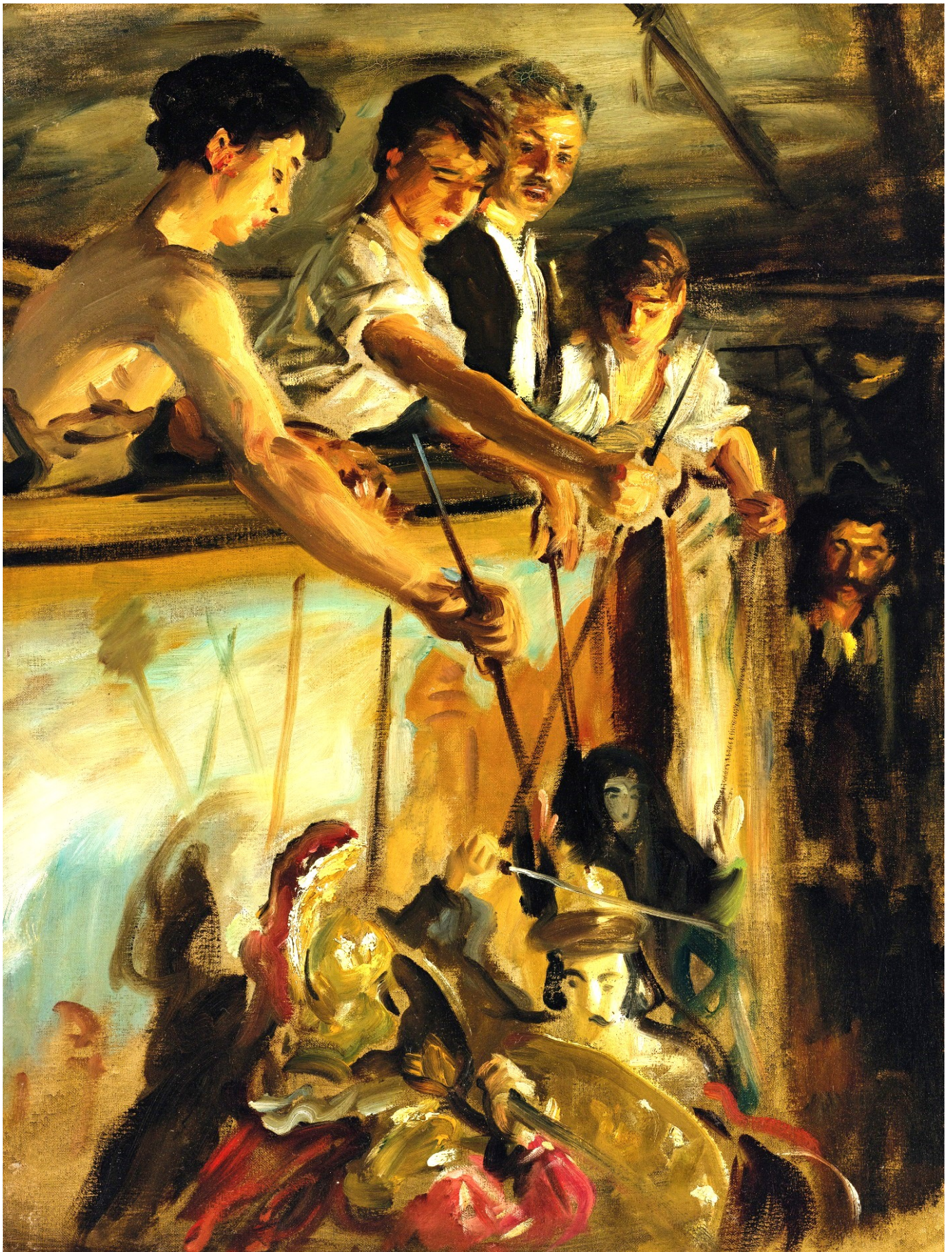
ramy niniejszego opracowania.

Podsumowując, zaznaczyć trzeba jeszcze, że pojęcie „WŁADZA rodzicielska” wywodzi się z dawnych, co najmniej rzymskich, czasów. W czasach historycznych dziecko traktowane było jako przedmiot władzy rodziców, która to władza sprawowana była przede wszystkim w interesie tychże (!). Ważniejszym rodzicem był ojciec i posiadał nieograniczony zakres uprawnień względem dziecka (łac. *patria potestas* – władza ojcowska). Dzisiejsza myśl prawna zakorzeniona w naukach przyrodniczych, dorobku psychologii i pedagogiki (Załuski, 2009) rozumie władzę rodzicielską jako pieczę wykonywaną w interesie dziecka, ma na celu jego ochronę; jej zasadniczą składową są obowiązki rodziców, a dopiero później ich uprawnienia, natomiast dziecko jest w tej dynamice traktowane podmiotowo (Ignatowicz i inni, 1993). Postawić przeto należy pytanie, czy słowo „władza” nie jest w kontekście wychowania i kształtowania młodego człowieka anachroniczne i nie powinno być zastąpione innym terminem?

Cytowane prace u Autorów tekstu.

*mgr Jan Rybak – ukończył studia w Instytucie Psychologii UJ. Obecnie jest asystentem w Zakładzie Metod Ilościowych na Politechnice Rzeszowskiej. Jest biegłym drugiej kadencji z zakresu psychologii z listy Prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Nauk o Człowieku i Ewolucji oraz Polskiego Towarzystwa Psychologii Pozytywnej. Obecnie prowadzi badania nad dobrostanem psychologicznym, również z perspektywy ewolucyjnej.

*Dr Agata Wolanin – psycholog, absolwentka Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest nauczycielem akademickim oraz prowadzi prywatną praktykę psychologiczną. Członek Polskiego Towarzystwa Terapii Poznawczej i Behawioralnej, Polskiego Towarzystwa Nauk o Człowieku i Ewolucji oraz Polskiego Towarzystwa Psychologii Pozytywnej. Prowadzi badania nad wdzięcznością i jakością życia.



John Singer Sargent (1856–1925). *Marionettes* (1903).

Wikimedia. Public domain.

Kawiarenka psychologiczna

Kontrola



W *Kawiarence psychologicznej* prezentujemy różne poglądy na tematy związane z fundamentalnymi dla zrozumienia człowieka zagadnieniami dotyczącymi jego psychiki i zachowań. Dziś tematem jest KONTROLA. Swoje stanowiska prezentują: **dr Barnaba Danieluk**, Katedra Psychologii Społecznej, Instytut Psychologii UMCS Lublin, **Anna Nowak i Zuzanna Kotulska**, studentki IV roku pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej, Instytut Pedagogiki UR; **dr Jacek Pasternak**, Zakład Psychologii UR; **mgr Jan Gosztyła**, psycholog, specjalista terapii uzależnień, psychoterapeuta Gestalt, pracownik Akademickiego Centrum Rozwoju Osobistego i Psychoterapii WSiLiZ w Rzeszowie.

Barnaba Danieluk

Jako terapeuta pracujący w nurcie poznawczo-behawioralnym, kiedy myślę o zjawisku kontroli, przychodzą mi do głowy trzy rodzaje trudności, z którymi borykają się moi pacjenci. Pierwsza z nich związana jest z potrzebą kontroli otaczającej rzeczywistości, a rozumiana jako niska tolerancja niepewności wynikająca z lęku przed tym, co niespodziewane, nieprzewidywalne. Druga, również związana z potrzebą kontroli, dotyczy relacji z innymi, a wyraża się silną tendencją do kierowania nimi i narzucania im swojej woli. Emocjonalnym tłem jest tutaj najczęściej lęk przed opuszczeniem, skrzywdzeniem lub, podobnie jak w pierwszym przypadku, przed niemożnością poradzenia sobie z tym, co nieprzewidywalne.

Trzecia z trudności, i właśnie ją chciałbym przybliżyć w tym krótkim felietonie, dotyczy nieco innego aspektu kontroli, a mianowicie samokontroli. Samokontrola w ogólnym rozumieniu oznacza umiejętność intencjonalnego regulowania własnej aktywności, przede wszystkim w aspekcie zachowania. Współczesna wiedza psychologiczna pokazuje, że zdolność do samokontroli jest nawet lepszym predyktorem sukcesu życiowego (w sensie osobistym i zawodowym) niż potencjał intelektualny. Jak to zwykle w psychologii bywa, problemem staje się zbyt wysokie lub zbyt niskie nasilenie tej cechy. Nadmierna samokontrola oznacza zwykle zahamowanie emo-

cjonalne, ograniczoną spontaniczność, ignorowanie własnych potrzeb i jest często związana z klinicznym perfekcjonizmem. Ja chciałbym jednak przybliżyć tutaj drugi biegun zdolności samokontroli, czyli jej brak. Pisząc o braku umiejętności samokontroli, myślę nie tyle o problemach ze zbyt spontanicznym wyrażaniem niektórych emocji (np. utrata panowania nad sobą w złości), co bardziej o umiejętności konsekwentnego realizowania własnych celów. Samokontrola oznacza w tym przypadku zdolność podtrzymywania własnej aktywności ukierunkowanej na cel mimo braku natychmiastowej gratyfikacji w postaci nagród, sukcesów itd. Przykładowo, młody człowiek nie jest w stanie, potocznie mówiąc, „przysiąc do nauki” mimo tego, że cel, który sobie stawia, taki jak poprawa wyniku matury, ukończenie wymagającego kursu w obszarze IT czy nabycie umiejętności gry na instrumencie muzycznym, ocenia jako wartościowy, pożądany i osobiście ważny. Problemem jest tutaj konieczność tolerowania przez dłuższy czas trudu i dyskomfortu związanego z nabywaniem wiedzy lub umiejętności mimo braku szybkich efektów, które można by traktować jako nagrodę za własny wysiłek. Dodatkowym problemem jest często niepewność wyniku podjętego wysiłku, gdyż rozpoczynając złożone, kilkietapowe działanie, najczęściej nie mamy gwarancji sukcesu. Co więcej, na wczesnych, często trudnych etapach realizacji celu, który wstępnie uznaliśmy za wartościowy, mogą pojawić się wątpliwości co do tego, na ile jesteśmy w stanie doprowadzić go do końca, na ile po osiągnięciu go będziemy usatysfakcjonowani rezultatem oraz czy czasem wysiłek włożony w dążenie nie będzie większy niż korzyści, jakie w ten sposób uzyskamy.

Dlaczego więc jedni ludzie są w stanie konsekwentnie realizować swoje cele, budować swój sukces, dokładając kolejne cegiełki do czegoś, co kiedyś ma szansę stać się sukcesem osobistym lub zawodowym, podczas gdy inni prezentują to, co potocznie nazywamy „słomianym zapalem”? Jeffrey Young, twórca terapii schematu, zdefiniował pięć głównych potrzeb, których zaspokajanie w toku indywidualnego rozwoju decyduje o harmonijnym kształtowaniu się zdrowej, dojrzałej

osobowości. Jedną z nich jest potrzeba wyznaczania dorastającemu dziecku realistycznych granic oraz kształtowania samokontroli właśnie. Zadanie rodziców i opiekunów polega tutaj na nauczaniu dziecka tolerancji dla frustracji, co oznacza, że nie wszystkie jego potrzeby będą zaspokajane natychmiast i bezwysiłkowo. Ważna jest tutaj umiejętność odraczania gratyfikacji, czyli zdolność do podtrzymania dążenia ukierunkowanego na cel mimo braku natychmiastowych nagradzających rezultatów. Istotną rolę opiekuna jest docenienie wartości samego konsekwentnego dążenia do celu połączone z wiarą w to, że dziecko jest w stanie samodzielnie rozwiązać problem, o ile dostarczy mu się niezbędnych wskazówek i wsparcia. Na rodziców (i nauczycieli również) czyha tutaj wiele pułapek, poczynając od tendencji do wyręczania dziecka w trudnych zadaniach, minimalizowania zakresu obowiązków (na zasadzie „niech nic go nie odrywa od nauki”) po krytykowanie za „nie dość dobre” rezultaty czy przymuszanie do aktywności, które mocno mijają się z potrzebami lub zainteresowaniami dziecka. Na tym etapie ważne jest dla dziecka to, żeby (do pewnego stopnia) samodzielnie wybierało cele, realizowało je i znajdowało wsparcie oraz docenienie zarówno rezultatów, jak i wysiłku, jaki włożyło. Otoczenie dziecka kształtuje w ten sposób poczucie kompetencji, sprawstwa, wiary we własne siły oraz przekonanie, że wartość działania nie polega wyłącznie na końcowym rezultacie, ale również na samym procesie dochodzenia do celu.

Anna Nowak i Zuzanna Kotulska

Odnosząc się do zagadnienia kontroli, należy uprzednio podać jej definicję, którą *Słownik języka polskiego PWN* wyjaśnia jako *sprawdzanie czegoś, zestawianie stanu faktycznego ze stanem wymaganym bądź nadzór nad kimś lub nad czymś*. Kontroli doświadczamy od urodzenia – od momentu, w którym lekarz waży nas i przydziela odpowiednią ilość punktów w skali Apgar, kontrolując nasz stan zdrowia, poprzez pytanie opiekuna: „Gdzie idziesz i kiedy wrócisz?”, a kończąc na jeździe samochodem, kiedy podczas podróży mijamy fotoradar. Kontrola jest wszechobecna w naszym życiu, stąd

często może pojawiać się pytanie, „co by było, gdyby w naszym świecie nie było kontroli? W tym momencie warto dodać, że kontrola nie jest tym samym, co prawo i jego przepisy. Zadaniem kontroli jest dopilnowanie, aby każdy przestrzegał określonych zasad. Stąd, tak jak wiele jest grup społecznych, tak wiele jest zasad.

Zastanawiające jednak jest, czy gdyby nie było kontroli, świat pograżyłby się w totalnym chaosie? A czy my wytrzymałibyśmy brak kontroli nad swoim życiem? Wyobraźmy sobie, że nie mamy nad sobą żadnej kontroli, nikt nie mówi nam, co mamy robić, nie sprawdza czy to, co robimy jest zgodne z zasadami chociażby moralnymi, ale jednocześnie i my nie mamy wpływu na to, co dzieje się w naszym życiu. Przypuśćmy, że rodzice nie mają kontroli nad dziećmi, nauczyciele nad uczniami, szefowie nad pracownikami. Jeśli nauczyciel może zadać uczniom zadanie, a nie może go sprawdzić, to czy wie, czy zostało ono poprawnie wykonane, a tym samym czy ma przekonanie, że uczniowie zrozumieli przekazaną przez niego wiedzę? Skąd wówczas będzie wiedział, iż jego nauka przynosi pozytywne efekty? Gdyby nie było kontrolerów biletów w komunikacji miejskiej, większość osób nie kupowałaby biletów, co skutkowało by brakiem pieniędzy na wypłaty dla maszynistów czy kierowców autobusów.

Takie przykłady można mnożyć, a wniosek nasuwa się sam. Potrzebujemy kontroli w naszym życiu. Świat pozbawiony kontroli prawdopodobnie nie mógłby istnieć. Co się zaś dzieje w sytuacji, w której kontrola wywiera zbyt duży wpływ na funkcjonowanie? Dochodzi wtedy do panowania takich ustrojów jak totalitaryzm, w którym kontrolę nad jednostką sprawuje państwo, dążąc do całkowitego podporządkowania sobie obywateli. Człowieka pozbawia się swobody myśli, możliwości wyrażania własnej opinii i wolności wyboru, a całe jego życie zależne jest od kontroli państwa, co jest katastrofalne w skutkach.

Warto wspomnieć także o procesach dotyczących samokontroli, gdy człowiek odczuwa potrzebę pilnowania, poczucia nadzoru nad swoim życiem, choćby w codziennych sytuacjach. Wiąże się ono z poczuciem bezpieczeństwa i szacunku wobec siebie. Człowiek każdego dnia chce móc kontrolować sytuację, w której się znajduje, wiedzieć, co go czeka, działać według planu lub być przygotowanym do zmierzenia się z trudami codzienności. Chcemy kontrolować nasze emocje, nasze relacje, przebieg kariery

itp. Kontrola ta przejawia się np.: w działaniu według ustalonych zasad, sprawdzaniu swoich osiągnięć czy wymaganiu od siebie zrealizowania celów. Niestety, nie na wszystko możemy oddziaływać osobiście. Nasza kontrola zostaje zaburzona poprzez zewnętrzne czynniki, na które nie mamy wpływu. Codzienne, planowe funkcjonowanie zostaje zaburzone poprzez mające znaczenie dla naszego poczucia kontroli: zachowania i błędy innych, system, w którym funkcjonujemy, czy choćby niespodziewane sytuacje o większym bądź mniejszym wydzźwięku np.: choroba, wypadek, śmierć, zmiana planów działania w pracy, zwykła zmiana pogody oraz wiele innych. Kontrola pozytywnie wpływa na nasze życie, motywuje do działania, pozwala realizować cele, jednak nadmierna może okazać się wrogiem, wywołując poczucie ogromnego stresu, przeciążenia i psychicznego zmęczenia. Chcąc zachować umiar i dostosować poziom samokontroli do naszego życia, należy przede wszystkim, uświadomić sobie, że nie na wszystko możemy mieć wpływ. W tym procesie starać się zauważać sytuacje, które możemy kontrolować, weryfikować nasilenie i słuszność kontroli. Celem tego procesu jest znalezienie złotego środka, tak by kontrola stała się naszym sprzymierzeńcem, a nie wrogiem.

Jacek Pasternak

Często słyszymy o kimś, kto nie potrafi kontrolować złości i krzyczy, obraża lub nawet bije drugiego. Można nie kontrolować też smutku, niechęci, niecierpliwości, seksualności, pogardy, oceny moralnej itp. W tym rozumieniu brak czy niedobór kontroli jest traktowany pejoratywnie, a w domyśle, pełna czy większa kontrola – pozytywnie, jako zachowanie czy odczucie pożądane. Każda jednostka stoi przed wyzwaniem odpowiedniego dla siebie ustosunkowania się do kwestii kontroli emocji, odczuć i zachowań. Dorosły człowiek podejmuje drobne oraz ważne decyzje jako cała jednostka, która nie godzi się na nadgodziny lub wybiera ten właśnie produkt w sklepie. W tych sytuacjach jakąś potrzebę, impuls kontrolujemy, a inna uzyskuje akceptację. Gdyby jednak przyjrzeć się dokładniej temu, co dzieje się za zamkniętymi czy półotwartymi drzwiami naszej świadomości i nieświadomości, może okazać się, że niektóre z tych działań, zaprezentowanych sobie czy światu jako jedność, zostało podjęte po walce wewnętrznej, ścieraniu się różnych sił, skłonności czy

wartości. Niektóre impulsy, emocje, myśli, działania dostają od nas zielone światło, inne – czerwone – podlegają pełnej kontroli, a jeszcze inne żółte – są przedmiotem dalszych wewnętrznych rozważań. Ludzie różnią się także intensywnością kontroli. Jedna osoba cierpliwie znosi niedogodności powodowane przez innych, podczas gdy druga od razu reaguje.

Sigmund Freud opisał trzy komponenty osobowości: id, ego i superego. Pierwszy z nich odpowiada za popęd seksualny i agresji oraz pochodne tych popędów zwane pragnieniami i potrzebami, trzeci za kontrolę tych popędów, często z perspektywy norm moralnych, a drugi za pośredniczenie między popędami a działaniem i normami, zgodnie z zasadą rzeczywistości. Znalezienie odpowiedniego balansu pomiędzy id a pozostałymi częściami osobowości stanowi – w przypadku powodzenia – istotę zdrowia psychicznego i zadowolenia z życia, a w przypadku niepowodzenia rozwiązania tego konfliktu wewnętrznego – istotę problemów psychicznych, cierpienia i występowania objawów psychopatologicznych, często z powodu nadmiernej lub nieodpowiedniej kontroli. Istnienie konfliktów jest często nieświadome.

Eric Berne (1997) uważał, że osobowość składa się z dziecka (światło zielone), dorosłego (światło żółte) i rodzica (światło czerwone), a Rudiger Rogoll (2010) rozszerzył tę koncepcję o kolejne dwa elementy. Jeżeli kontrola tworzy continuum z innymi komponentami, może okazać się, że są odmienne kontrole motywowane różnymi konstrukcjami wewnętrznymi. Stan ja-dziecko dzieli się na dziecko wolne (naturalne) i dziecko przystosowane. Dziecko wolne jest rezerwuarem spontaniczności, naturalności, pragnień, potrzeb, impulsów, emocji, tego wszystkiego, na co nie miało wpływu środowisko społeczne. Dziecko naturalne bawi się, cieszy się i złości, bada z zainteresowaniem otoczenie, znajduje coś nowego, śmieje się i płacze, nie liczy się z zasadami moralności i etyki, nie troszczy się o reakcje środowiska społecznego. Jeżeli dziecko wolne jednostki znajduje np. dobrze wyglądające danie w menu restauracji i go zamawia, zjada ze smakiem lub zaczyna jeść łapczywie, by po chwili ze wstrętem odłożyć sztucę. Osoba jest połączona ze swoimi potrzebami, lecz nie dokonuje kontroli. Dziecko-przystosowane z kolei zawiera postawy ukształtowane przez środowisko społeczne, głównie rodzinne. Zaliczamy tu: posłuszeństwo, ustępowanie, poczucie winy, dąsanie się,

bunt, uprzejmość, kierowanie się autorytetem innych, np. kiedy podczas wycieczki w gorący dzień ojciec mając butelkę wody dla siebie i dziecka powstrzymuje się, by wypić z niej chociażby łyk z obawy przed oceną innych rodziców, którzy już zamodelowali takie działania i sami pokornie znoszą pragnienie. Ja przystosowane kontroluje własne potrzeby, kierując się przewidywanymi oczekiwaniami i ocenami społecznymi.

Stan ja-dorosły lub dorosły działa jak komputer i pozwala na w miarę obiektywną ocenę rzeczywistości. Stanowi realistyczną część naszej osobowości, która za pomocą zmysłów zbiera informacje i fakty dotyczące naszego otoczenia i nas samych, opracowuje je według praw logiki i wreszcie wysuwa odpowiednie wnioski. Dzięki temu działamy niezależnie od naszych uczuć i nastrojów, kontrolujemy nasze potrzeby, pragnienia, kierując się racjonalnymi przesłankami. Mężczyzna przed wejściem do kina ogranicza picie wody, aby uniknąć konieczności wychodzenia do toalety w trakcie seansu lub wybiera z restauracyjnego menu gotowane danie, a nie – jak faktycznie pragnie – ociekające tłuszczem.

Stan ja-rodzic dzieli się na rodzica opiekuńczego i rodzica krytycznego. Rodzic opiekuńczy ma wszystkie cechy opiekuńczego obrońcy, do jego funkcji należy pielęgnowanie, ochranianie, chwalenie, wspieranie, pomoc, żywienie, nauczanie, troska. Stan ten wchodzi w relacje w podobny sposób jak matka z małym dzieckiem. Rodzic opiekuńczy kontroluje swoje zachowanie ze względu na potrzeby innych. Para małżeńska z radością i akceptacją, mając na uwadze potrzeby swojego dziecka, rezygnuje z wakacyjnego wspinania się po górach na rzecz wyjazdu do nadmorskiego pensjonatu z brodzikiem i placem zabaw. Od rodzica krytycznego pochodzą: krytykowanie, rozkazywanie, panowanie, obniżanie wartości, karanie, złorzeczenie, kontrola i troska o porządek. Rodzic krytyczny karze i nagradza, krytykuje i ośmiela, jest odpowiedzialny za wychowanie, tradycję, wartości i sumienie. Pragnienie bądź impuls może zatem zostać skontrolowany i np. zablokowany bądź odrzucony ze względu na obawę przed własną krytyką, sumieniem, negatywną oceną innych ludzi z perspektywy norm moralnych czy religijnych (poczucie spełnienia grzechu i/lub skonfrontowanie się z sytuacją spowiedzi). Sprzedawca wydaje klientce za dużo reszty. Kobieta bardzo potrzebuje pieniędzy, lecz kontro-

luje impuls, by po prostu wyjść ze sklepu z uwagi na normę uczciwości i oczekivaną krytykę ze strony sumienia i zwraca sprzedawcy nadwyżkę.

Ważne jest, jaki wymiar osobowości angażuje nasza kontrola, która może być bardziej lub mniej zdrowa (np. dysocjacja, zaprzeczenie, wyparcie). Przykładem radzenia sobie z impulsami dziecka wolnego przez rodzica opiekuńczego może być zachowanie matki. Kiedy małutki synek budził ją w nocy, przez całą drogę do jego sypialni, którą pokonywała dziesięcioma krokami, przeklinała pod nosem, dając upust naturalnemu niezadowoleniu dziecka wolnego, by po przekroczeniu progu sypialni dziecka, poddać się kontroli z pozycji rodzica opiekuńczego i skutecznie otworzyć się na potrzeby malucha.

Wymiar asocjacja – dysocjacja jest jednym ze zjawisk transowych, odnosi się do procesu oraz nasilenia oddzielania, separacji i kontroli różnych części psychiki, np. świadomego i nieświadomego umysłu (Battino i Sound, 2005). Dysocjacja występuje często po przeżytych traumach i pierwotnie służy poradzeniu sobie z takimi zdarzeniami, jednak nieświadomie nadużywana odcina jednostkę od możliwości integracji jej przeżyć (Boon, Steele i van der Hart, 2019). John i Helen Watkins (1997), twórcy psychoterapii stanów ego, zaproponowali wymiar różnicowanie – dysocjacja składający się z pięciu poziomów. Optymalne różnicowanie występuje na drugim z poziomów. Odmienne stany ego mają swoje granice, ale są one łatwe do przekroczenia (jak granice w strefie Schengen), komunikacja pomiędzy stanami jest dobra, widzą się nawzajem i są siebie dość świadome, mają wspólną przestrzeń, a najbardziej odpowiedni do aktualnego nastroju czy sytuacji stan przejmuje kontrolę nad funkcjonowaniem psychiki (pozycja wykonawcza). Adaptacyjna separacja segmentów osobowości sprawia, że osobowość dobrze funkcjonuje. Jest więc przestrzeń na ekspresję siebie, swoich przeżyć, emocji i płynne przechodzenie z jednego stanu w drugi, co może ujawnić się w pewnej, zwyczajnej zmianie nastroju. Stany ego nie potrzebują znacznej kontroli, która jest elastyczna i dostosowana do sytuacji. Ale już czwarty poziom organizacji (borderline) powoduje, że kontrola jest sztywna, stany ego mają mniej interakcji i komunikacji oraz wspólnej przestrzeni. Stan ego funkcjonujący w pozycji wykonawczej, biorący w danym czasie odpowiedzialność za funkcjonowanie jednostki, jest w małym stopniu świadomo-

my obecności innych stanów ego, stara się kontrolować i nie dopuszczać informacji przez nieprzepuszczalną granicę, stojących w sprzeczności ze sztywną strukturą tego stanu. I tak kobieta z drugiego poziomu różnicowania poznaje męczyznę i na pierwszych spotkaniach idealizuje jego obraz, ale jednocześnie stopniowo dostrzega jego wady i włącza je do swojego stanu ego dotyczącego ich relacji. Nowe doświadczenia wzbogacają i różnicują tę relację, para poznaje się i może zdecydować czy być razem. Natomiast kobieta z czwartego poziomu tworzy sztywny, wyidealizowany stan ego dotyczący relacji i ściśle kontroluje informacje do niego niepasujące. Kontrola wzmacnia napięcie a „dobry” stan jest zdysocjowany od „złego”. Kiedy kontroli nie da się już utrzymać, odpowiedzialność przejmuje krańcowo inny stan ego – niesłuchane i kontrolowane dziecko naturalne daje upust wstrzymywanej złości. Piąty poziom to poziom DID (dysocjacyjne zaburzenie tożsamości, dawniej osobowość mnoga), który funkcjonuje tak jak ważne stany ego w opowiadaniu Roberta Louisa Stevensona „Doktor Jekyll i Mr Hyde”, gdzie „dobry” doktor poświęca się dla swoich pacjentów, kontrolując negatywne emocje, np. złość, a następnie nieświadomie pozycję wykonawczą przejmuje diametralnie inny, morderczy stan ego, w którym tej skumulowanej złości i agresji daje upust, krzywdząc niewinne ofiary. Można więc skonkludować, że kto zanadto kontroluje ważny obszar (obszary) swojego życia, ten będzie kontrolowany w niekontrolowany sposób przez to, co tak usilnie chce kontrolować.

Jan Gosztyła

Słowo „kontrola” jest jednym z tych terminów, który budzi żywe, ambiwalentne emocje, a tym samym motywuje do różnych działań. Z jednej strony ludzie pragną przejąć kontrolę nad swoim życiem, ciałem, emocjami i otoczeniem, a z drugiej – buntują się, walczą, aby wyjść spod jarzma kontroli innych. Dla większości osób te emocje są znane z okresu dojrzewania, gdy gros nastolatków buntuje się przeciw kontroli dorosłych i chce zapanować nad swoim życiem. Zatem możemy pożądać i dążyć do kontroli, a równocześnie się przed nią bronić. Kontrola może być czynnikiem stabilizującym nasze życie, pomagającym osiągnąć cel. Może ona być także opresyjną i destrukcyjną siłą w naszym życiu.

Ta swoista dychotomia dotycząca kontroli przejawia się również w sytuacji

uzależnienia. Każda osoba tkwiąca w nałogu zmagająca się z nią codziennie, choć często nie chce tego przyznać. Uzależniony dokłada wszelkich starań, aby podtrzymać swoje przekonanie o posiadaniu kontroli nad nałogiem. Panowanie nad uzależnieniem wydaje się być kluczowym punktem nałogowej logiki wartym uciekania się do manipulacji i kłamstw, aby go potwierdzić. Każdy czynny alkoholik wierzy, że może przestać pić, kiedy tylko zechce. Każdy hazardzista deklaruje, że przestanie grać, gdy się tylko odegra. Wiara i przekonanie, że się ma kontrolę nad nałogiem pozostaje niewzruszona nawet, gdy fakty temu przeczą.

Z jednej strony mamy pragnienie kontroli, a z drugiej – utratę kontroli nad własnym życiem, a wręcz oddanie jej innym. Osoba popadająca w nałóg przekazuje panowanie nad własnym życiem rodzicom, partnerowi lub partnerce, szkole, kuratorowi czy innym instytu-

cjom. To właśnie oni decydują o jej zdrowiu, pracy, planach itd. Kontrola nad życiem staje się dla człowieka uzależnionego czymś drugorzędnym, niepożądanym, czymś zbędnym. Oczywiście może się on oburzać, złościć i buntować wobec powyższej sytuacji. Jednak jest to tylko impuls, pozór, który nie zmienia obranej postawy, a wręcz ją umacnia, gdyż dodaje kolejnych pretekstów, aby uciekać w świat nałogu. Pozwala to na trwanie osoby w chocholim tańcu uzależnienia.

Powyższa sytuacja powoduje, że tak ciężko jest zdecydować się na trzeźwość i zmianę życia. Dla wielu uzależnionych wydaje się to wręcz niemożliwe, aby zrezygnować z pragnienia zapanowania nad nałogiem. Nawet jeśli podejmują terapię i wkładają wiele wysiłku w zmianę, to starają się cały czas przejąć kontrolę nad pićciem alkoholu czy braniem narkotyków. Nie są w stanie zaakceptować tego, że bezpowrotnie utracili władzę nad nałogiem, i że jedynie dzięki tej świadomości mogą zbudować coś trwałego. Ich stąranie w ograniczaniu nałogu, okupione wielkim wysiłkiem, kończą się fiaskiem i powodują ogromną frustrację, równocześnie podsycając wiarę, że zapanowanie nad uzależnieniem jest możliwe i że może kiedyś im się to uda.

Jedynie rezygnacja z powyższych pragnień i uznanie faktu, że nie ma się kontroli nad nałogiem, daje możliwość przepracowania swojego uzależnienia. Niestety, niewiele osób decyduje się na to. Stąd osoba uzależniona często jest uważana za trudną w terapii, niedającą satysfakcji itp. Może zamiast oceniania warto byłoby postawić się na miejscu tejże osoby i zapytać siebie, czy nam byłoby łatwo zrezygnować z naszych pragnień dotyczących przejmowania kontroli nad naszym ciałem, emocjami, czy otoczeniem?

Z badań Zakładu Psychologii



Kopanska, M., Ochojska, D*, Banas-Zabczyk, A., Blajda, J., & Szczygielski, J. (2022). Attempted brain wave modeling in participants under severe chronic stress using quantitative electroencephalogram. *Journal of Physiology and Pharmacology*, 73(3), 10.26402/jpp.2022.3.14. <https://doi.org/10.26402/jpp.2022.3.14>

Artykuł dotyczy problematyki zmian w zakresie fal mózgowych w sytuacji doświadczania chronicznego stresu.

Analizując czynniki ryzyka wystąpienia przewlekłego stresu, należy zdawać sobie sprawę, że podatność na stresory zależy w dużej mierze od indywidualnych predyspozycji danej osoby, wynikających zarówno z czynników biologicznych, jak również cech osobowości. Źródłem przewlekłego napięcia mogą być takie czynniki jak: utrata pracy, odejście kogoś bliskiego, przemoc w rodzinie, utrzymujące się konflikty itp. Niestety także w związku z ostatnimi wydarzeniami, tj. koronawirusem oraz wojną w Ukrainie, wzrosła liczba osób doświadczających chronicznego stresu. Jeżeli stan napięcia organizmu jest długotrwały, może to prowadzić do wystąpienia różnych problemów zdrowotnych, do ujawnienia

chorób somatycznych i psychicznych, zatem istotna jest wczesna interwencja. Diagnoza chronicznego stresu może odbywać się przy zastosowaniu metod psychologicznych. Nie każdy jednak z różnych względów ma motywację do poddania się diagnozie psychologicznej. Szybsza ocena zmian związanych z chronicznym stresem przy zastosowaniu metod biologicznych, między innymi QEEG (ilościowa analiza zapisu elektroencefalografii), może stanowić impuls do podjęcia psychoterapii, jak również zastosowania leczenia farmakologicznego w sytuacji nasilonych objawów.

Celem prowadzonych badań było ustalenie, czy istnieją różnice w poziomach fal mózgowych u osób doświadczających intensywnego stresu w porównaniu z osobami prawidłowo funkcjonującymi. Badanie przebiegało dwuetapowo. W pierwszej kolejności dokonano selekcji osób, uwzględniając poziom nasilenia stresu. Do grupy zasadniczej zakwalifikowano osoby, które deklarowały w wywiadzie poczucie chronicznego stresu oraz uzyskały wysokie wyniki w skali PSS (*Perceived Stress Scale*) autorstwa S. Cohena, T. Ka-

marck i R. Mermelstein. Grupę kontrolną stanowili badani z niskim wynikiem. Następnie analizowano poziom fal mózgowych za pomocą EEG.

Badania wykazały, że osoby doświadczające intensywnego, przewlekłego stresu istotnie statystycznie częściej w porównaniu z grupą kontrolną miały wyższe parametry w zakresie fal Theta (związane są z koncentracją, a ich wyższy poziom może utrudniać zapamiętywanie i często wiąże się z różnymi zaburzeniami neurologicznymi). Stwierdzono także wzrost fal Alfa (czego przyczyną może być ciągłe skupianie się na różnych problemach) i Beta 2 (wysoki ich poziom wynika ze stanu pobudzenia, zdenerwowania i wzmożonej aktywności). Osoby w stanie chronicznego stresu miały natomiast niższy poziom SMR (co może świadczyć o wyczerpaniu psychofizycznym). Występowały także znaczące różnice parametrów fal w obu półkulach, z wyższą częstotliwością fal w półkuli prawej, co może wiązać się z konfliktem międzypółkulowym.

(*dr Danuta Ochojska, Zakład Psychologii UR)

Z badań psychologicznych na świecie



Przywództwo autorytarne a bezpieczeństwo pracy w chińskich przedsiębiorstwach

Przywództwo, jako krytyczny element organizacji, jest istotnym czynnikiem wpływającym na zachowania i postawy pracowników. Wykazano, że różne rodzaje stylów przywództwa są ściśle związane z zachowaniami pracowników w zakresie bezpieczeństwa, tzn. pracy zgodnie z ustalonymi kodeksami postępowania dotyczącymi bezpieczeństwa oraz włączanie się z własnej inicjatywy w działania, które polepszają bezpieczeństwo pracy. Jednak prowadzone badania są ukierunkowane na style przywództwa, takie jak przywództwo transformacyjne i przywództwo etyczne, zaproponowane w oparciu o zachodni kontekst kulturowy. Natomiast mało badań odnosi się do przywództwa paternalistycznego, które jest oparte na tradycyjnej kulturze chińskiej i przeważa w chińskich organizacjach. Przywództwo paternalistyczne klasyfikuje się jako: przywództwo życzliwe, przywództwo moralne i przywództwo autorytarne. To ostatnie odnosi się do działań lidera, który koncentruje się na ustanowieniu swojego autorytetu i wymaganiu absolutnego posłuszeństwa od pracowników.

Umieszczenie kontroli (*locus of control*) to sposób, w jaki jednostki postrzegają wynik zachowania, jako wewnętrzny lub zewnętrzny. „Wewnętrzni” uważają, że wynik zachowania zależy od ich własnych działań, podczas gdy „zewnętrzni” mają tendencję do wierzenia, że wynik zachowania zależy od czynników zewnętrznych pozostających poza ich kontrolą, takich jak wpływ innych, szczęście lub czynniki środowisko-

we. W tym badaniu zrekrutowano ponad 600 pracowników z przedsiębiorstw naftowych.

Wyniki: Po pierwsze, przywództwo autorytarne pogarsza zachowania pracowników w zakresie przestrzegania zasad bezpieczeństwa i uczestnictwa w bezpieczeństwie. Po drugie, przywództwo autorytarne prowadzi do zmniejszenia zaufania do kierownictwa, a tym samym ma negatywny wpływ na zachowanie zgodne z zasadami bezpieczeństwa i uczestnictwo w działaniach związanych z bezpieczeństwem. Po trzecie, styl pracy autorytarnego przywództwa zmniejsza zaufanie pracowników do przywództwa, gdy są to osoby o zewnętrznym poczuciu kontroli. Ten ostatni wynik jest szczególnie ciekawy. Można go wyjaśnić tym, że przywództwo autorytarne wiąże się m.in. z częstym krytykowaniem pracowników. Pracownicy doświadczają zatem poczucia porażek, ale „zewnętrzni” przypisują je cechom samego lidera, a nie sobie (jak to robią „wewnętrzni”). Innymi słowy obwinianie za porażki autorytarnych przywódców przez „zewnętrznych” prowadzi do zmniejszenia zaufania wobec nich.

Wang, D., et al. (2022). Effects of Authoritarian Leadership on Employees' Safety Behavior: A Moderated Mediation Model. *Frontiers in Public Health*, 10, 846842. <https://doi.org/10.3389/fpubh.2022.846842> (aŁ)

Słow(n)ik psychologiczny



Ciemna triada osobowości (lub mroczna triada) to grupa cech osobowości obejmująca narcyzm, makiawelizm i subkliniczną psychopatologię oraz ich elementy wykazujące wzajemne związki. Termin zaproponowali psychologowie Delroy L. Paulhus i Kevin Williams. Przymiotnik „ciemna” lub „mroczna” wskazuje na ich potencjalnie szkodliwe, niepożądane społecznie właściwości. Osobowość posiadająca takie cechy wskazywana jest jako pomocna w osiąganiu celów, samorealizacji, jednak niekoniecznie w sposób uwzględniający potrzeby innych osób. Częściej wiąże się ze strategią społeczną ukierunkowaną na wykorzystywanie innych, autopromocję, manipulację w celu osiągnięcia sukcesu. Towarzyszy jej emocjonalny chłód, dwulicowość, brak poczucia wstydu. Wysokie nasile-

nie tych cech jest istotnym predyktorem zachowań antyspołecznych, w tym przestępczości. Częściej występuje też wśród osób na wysokich stanowiskach lub o znaczących osiągnięciach w swojej dziedzinie. Dostępne są dane wskazujące m.in. na związek tych cech z sukcesem i twórczością akademicką, np. liczbą publikacji. Poza tym cechy te częściej obserwuje się u mężczyzn niż u kobiet. Odpowiednio ukierunkowana nie musi wiązać się ze szkodliwością działań, a może być czynnikiem wspierającym motywację do osiągnięć.

(a1)

Mistrzowie psychologii



https://en.wikipedia.org/wiki/Stanley_Milgram

Stanley Milgram (ur. 15 sierpnia 1933 r., zm. 20 grudnia 1984 r.) – amerykański psycholog społeczny, najbardziej znany z przeprowadzenia eksperymentu dotyczącego posłuszeństwa. Milgram urodził się w Nowym Jorku w rodzinie żydowskiej, sam bardzo utożsamiał się ze swoimi korzeniami. Matka Adele pochodziła z Rumuni, ojciec Samuel z Węgier. Obydwoje wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych podczas I wojny światowej. Miał dwójkę rodzeństwa. Ojciec Milgrama pracował jako piekarz. W roku 1961 Milgram poślubił Aleksandrę Menkin, z którą miał dwoje dzieci, Michele i Marca. Już w szkole podstawowej wyróżniał się w nauce. Jednym z kolegów Milgrama z James Monroe High School był Philip Zimbardo. W 1953 r. podróżował po Europie, coraz bardziej interesując się stosunkami międzynarodowymi. Został przyjęty na studia podyplomowe w tej dziedzinie na Uniwersytecie Columbia. W 1954 r. uzyskał tytuł licencjata nauk politycznych w Queens College w Nowym Jorku. Studiował również w Brooklyn College, gdzie bardzo dobre oceny uzyskał z przedmiotów dotyczących psychologii osobowości i społecznej. Doktorat z psychologii społecznej uzyskał w 1961 r. na Uniwersytecie Harvarda. Początkowo jego podanie zostało odrzucone (nie ukończył studiów licencjackich z psychologii i nie posiadał przygotowania w tej dziedzinie), ostatecznie został przy-

jęty po tym, jak zapisał się jako student w Biurze Studentów Specjalnych Harvardu. W trakcie doktoratu uczęszczał na zajęcia z wybitnymi psychologami, m.in. Jerome Brunerem, Solomonem Aschem, Gordonem Allportem. Później prowadził również badania pod kierunkiem ostatniego z nich. Wykładał także na Uniwersytecie Yale, na którym przeprowadził serię słynnych eksperymentów dotyczących posłuszeństwa wobec autorytetu.

Większość kariery jako profesor spędził na Graduate Center of the City University of New York, na którym pracował od 1967 r. aż do swojej śmierci w 1984 r. Największy rozgłos przyniosła mu seria eksperymentów przeprowadzonych w latach 1960–1963 w podziemiach Stanley Linsly-Chittenden Hall na Uniwersytecie Yale. Jako ich motyw często podaje się wpływ Holokaustu, którego doświadczyła również jego rodzina, i sposób obrony nazistowskich zbrodniarzy odwołujących się do posłuszeństwa wobec rozkazów swoich przełożonych. Eksperymenty przeprowadzono trzy miesiące po rozpoczęciu procesu Adolfa Eichmanna w Jerozolimie. W pierwszym doświadczeniu grupę kilkudziesięciu mężczyzn poinformowano, że będzie ono dotyczyć pamięci. Następnie osobom badanym wyznaczono rolę nauczycieli, którzy mieli za zadanie nauczyć i zweryfikować poprawność udzielanych odpowiedzi przez inne osoby (uczniów). W przypadku udzielenia nieprawidłowej odpowiedzi nauczyciele mieli aplikować „uczniom” niebezpieczne wstrząsy. W rzeczywistości byli to pomocnicy badacza, a wstrząsy były fałszywe. Wszyscy uczestnicy kontynuowali zadawanie wstrząsów do 300 woltów, natomiast te najwyższe, o napięciu 450 woltów, zadało 65% uczestników. Milgram przeprowadził w sumie osiemnaście wariantów tego eksperymentu.

Wyniki badania opisał w artykule oraz omówił bardziej szczegółowo w swojej książce, znanej w Polsce pod tytułem „Posłuszeństwo wobec autorytetu” z przedmową Philipa Zimbardo. Zaprezentowane wyniki wzbudziły kontrowersje i naraziły go na krytykę dotyczącą kwestii etycznych, potem pojawiły się także zarzuty dotyczące m.in. sztuczności sytuacji badawczej czy doboru grupy. Natomiast replikacje badań Milgrama w różnych kulturach w większości prowadziły do podobnych wniosków.

Stanley Milgram jest także autorem innych eksperymentów, m.in. „małego świata” (badającego łańcuch powiązań między ludźmi, który miał być inspiracją do gry Six Degrees of Kevin Bacon) oraz „zaginionego listu”. Opublikował kilka książek oraz kilkanaście artykułów poświęconych psychologii społecznej, wyprodukował kilka filmów przedstawiających jego eksperymenty, w tym słynny eksperyment nad posłuszeństwem. Zdobył nagrodę Amerykańskiego Stowarzyszenia na rzecz Postępu Nauki za badania behawioralne. Stanley Milgram zmarł w Nowym Jorku 20 grudnia 1984 r. w wieku 51 lat w wyniku kolejnego ataku serca. Znajduje się na liście najwybitniejszych psychologów XX w. Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego.

(al)

Recenzje



Sheri Van Dijk (2022). Samookaleczenia nastolatków. Uwolnij się od destrukcyjnych zachowań dzięki technikom terapii DBT, Gdańsk: GWP.

Samookaleczenia to obecnie najczęstsza forma autodestrukcji stosowanej przez dzieci i młodzież. Statystyki podają, że co najmniej 1 na 10 nastolatków regularnie samookalecza się przynajmniej raz w tygodniu.

Sheri Van Dijk w książce „Samookaleczenia nastolatków. Uwolnij się od destrukcyjnych zachowań dzięki technikom terapii DBT” z empatyczną wrażliwością i zrozumieniem opisuje przypadki samookaleczającej się młodzieży, a co najważniejsze przywraca nadzieję na zmianę. Książka ma wymiar psychoedukacyjny i wskazuje na potrzebę kształtowania u młodzieży umiejętności terapii dialektyczno-behawioralnej, które pozwalają na skuteczne radzenie sobie z kryzysami i silnymi, czasem

destrukcyjnymi emocjami. Takie sposoby na radzenie sobie z samookaleczeniami są w książce opisane z dużą swobodą i przedstawione w formie przykładów z życia. Każdy rozdział uzupełniony jest szeregiem praktycznych ćwiczeń, co czyni je użytecznymi, dostępnymi i możliwymi do zastosowania w zasadzie przez każdego. Można przyznać, że podręcznik Sheri Van Dijk jest doskonałym źródłem wiedzy dla młodych osób, które doświadczają trudnych, bolesnych i intensywnych emocji, dla ich bliskich, a także dla pracujących z nimi specjalistów (psychologów, pedagogów, wychowawców i terapeutów).

aeb

Eksperymenty psychologiczne

HIPERULEGŁOŚĆ W GRUPACH KULTOWYCH



18 listopada 1978 r. 909 osób popełniło masowe samobójstwo w Jonestown w Gujanie (Ameryka Południowa). Młoda kobieta podała dawkę truskawkowej trucizny najpierw swojemu dziecku, a potem sama ją wypila. Po niej na śmierć poszło dobrowolnie pozostałe 907 osób. Wszyscy byli członkami Świątyni Ludu, sekty o charakterze religijnym, której niekwestionowanym przywódcą był wielbny Jim Jones.

23 kwietnia 2023 r. w Kenii, w lesie Shakahola koło miejscowości Malindi, odnaleziono 201 ciał zbiorowego samobójstwa członków sekty pod nazwą Międzynarodowy Kościół Dobrej Nowiny. Ich przywódca, pastor Paul Mackenzie, namówił swoich wyznawców, aby głodzili się na śmierć, by trafić do nieba i tam spotkać Jezusa.

Powyższe przykłady dobitnie ilustrują posłuszeństwo do samego końca, czyli tzw. hiperuległość. Benjamin Zablocki (1999) terminem tym opisuje zjawisko podporządkowania się grupom kultowym do tego stopnia, że „człowiek zachowuje się wyraźnie wbrew własnemu interesowi i wyznawanym przez siebie wartościom” (Doliński, 2002), pod wpływem grupy zdolny jest do czynów, których normalnie nigdy by nie uczynił (np. zbiorowe samobójstwo). Przejawami hiperuległości mogą być też syndrom sztokholmski czy mentalność Sambo.

Co odpowiada za hiperuległość? Jak można wyjaśnić te przerażające akty bezwzględności posłuszeństwa czy też zbiorowej uległości?

Psychologowie podają różne wyjaśnienia, które należy rozpatrywać łącznie:

- Hiperuległość może zaistnieć tylko w określonych, sprzyjających warunkach.
- Kult przywódcy – grupa (np. sekta) jest kierowana przez charyzmatyczną osobowość, której wszyscy bezgranicznie ufają i słuchają. Niekiedy lider może używać siły i zastra-

szania, a wtedy uległość jest utrzymywana dzięki sankcjom i szantażom.

- Cechy członków sekty – wspólnoty takie tworzą ochotnicy (oprócz dzieci), dla których akt zaangażowania się jest dobrowolnym wyborem, jednak do takich grup zgłaszają się bardzo specyficzne osoby, np. biedne i niewykształcone, które chętnie godzą się, aby wszystkie decyzje podejmowano za nie w zamian za poczucie bezpieczeństwa, jakie zapewnia grupa.
- Dramatyczne akty, takie jak udział w zbiorowym samobójstwie całej sekty, mogą się wydarzyć w miejscu całkowitej izolacji od świata, pośród dżungli, we wrogim i obcym miejscu.
- Niepewność jako prawa ręka społecznego dowodu słuszności (Cialdini, 2016), która powoduje, że ludzie pozostający w niepewności poszukują wskazówek co do własnego zachowania w zachowaniu innych. Postępowanie innych staje się wzorem do naśladowania i uznawane jest za zachowanie właściwe.
- Pranie mózgu odbywające się poprzez stopniową coraz większą kontrolę myśli, zachowań (również relacji interpersonalnych) i uczuć członków sekty (Coates, 2012). Demontaż dotychczasowych wartości i przekonań oraz odcięcie od związków społecznych prowadzi do identyfikacji nowego światopoglądu i uzależnienia emocjonalnego, aby w konsekwencji powstał nowy, zinternalizowany system przekonań.
- Ograniczanie prywatności, aby stać się częścią „stada”, co czyni go łatwym do kierowania. Stado posłuszenie podąża za przywódcą, ponieważ jest przekonane, że służy to dobru całej grupy.

aww, aeb

Opowiadania nie zawsze z morałem

Jacek Pasternak*

Howlin' Wolf



Amerykański czarnoskóry bluesman, Howlin' Wolf, śpiewał przed laty:
*Błyskawica za kominem,
 Rozbłysnęła jak złoto.
 Dlaczego nie słyszysz mojego wycia?
 Powiedz kochanie, co się z tobą stało?
 Gdzie spędziłaś ostatnią noc?*

Kolejny tydzień działo się coś złego w ich związku. Eliza nie odpowiadała na pytania Patryka, wszystko było niby w porządku, ale gdzieś na niewytłumaczalnym, nieświadomym poziomie wiele się działo, była jakaś nieobecna, usztywniona, nie w kontakcie.

Któregoś dnia wybuchła bomba – znajomy zadzwonił:

– Widziałem twoją Elizę z facetem, szli i trzymali się za ręce.

Patryk zadzwonił do niej:

– To nieprawda – odrzekła.

– Gdzie jesteś? Chcę pogadać.

– Nie będę z tobą gadać, wyjeżdżam i nie wrócę na razie do ciebie.

– Gdzie jesteś? Daj mi chwilę, chcę porozmawiać, wyjaśnić.

– Nie, wyjeżdżam – powiedziała sucho i zdecydowanie, po czym rozłączyła się.

Pojechał do jej pracy, nie było jej, do jej mieszkania, przyjaciółki i w inne znane mu miejsca – to samo. Prerażający szok, zdziwienie i zaskoczenie, przyspieszony oddech, szalejące tętno, silne pobudzenie, a jednocześnie to wszystko, co się działo, było jakby nierealnie, za szybą lub pochodziło z jakiegoś koszmarnego snu. To, co czuł, było takie przytłumione, widziane z boku, jakby nie dotyczyło jego – ogromne pobudzenie wewnętrzne z dozą obojętności i niedowierzania. Kolejna próba połączenia i kolejne odrzucenie przez telefon. Patryk wsiadł do samochodu i ruszył. Wiedziony jakimś nieodgadnionym kompasem i autopilotem podążał najpierw znanymi sobie drogami, a później mniej znanymi, ale ciągle płynnie do przodu. Mijały minuty i kwadranse, a on jechał, średnio szybko, czasem szybko, pozornie skupiony i obojętny, w milczeniu i z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Jego miasto wojewódzkie zmieniło się w jakieś mniejsze miasto, które z kole-

przeszło w wieś, a następnie teren z polami i lasami. Wjechał w jakąś drogę gruntową i skręcił bezwiednie w kierunku lasu, niedaleko którego zatrzymał swoje auto. Nie dbając o wyciągnięcie kluczyka ze stacyjki, ruszył do przodu. Po chwili dostrzegł rozłożyste drzewo z piękną, grubą, prosto rosnącą, równoległą do powierzchni ziemi, gałęzią. Zatrzymał się i spojrzał na nie, a następnie wpatrywał się w nie w skupieniu i bezruchu przez dłuższą chwilę. Poruszył się, wrócił do auta i wyciągnął linkę holowniczą. Zarzucił ją na gałąź, zwiisała na poziomie jego głowy.

– Idealnie – pomyślał. Stał pod drzewem i wpatrywał się w zwisającą linkę – nieruchomy, skupiony, ale tylko w pozornym bezruchu, jako że w jego wnętrzu ideomotorycznie, somatycznie, intuicyjnie i podświadomie wiele się działo. Co chwilę, jakby wyciągał rękę do linki i cofał, wyciągał i cofał, znowu i znowu. Wszedł na drzewo, związał końce linki razem na szyi. Wiedział, że wystarczy jeden ruch i skończy się jego cierpienie. Podczas chwili widocznego z zewnątrz bezruchu w jego wnętrzu ścierały się przeciwstawne siły – zrobić to teraz, czy poczekać na później, w końcu jutro też będzie taka sposobność, a może jakiś inny obraz się pojawi, ale będzie to też dzień więcej wielkiego cierpienia, wspominał piękne chwile z Elizą, a za moment czuł wielką pustkę i ból w następstwie uświadomienia sobie, że jest bez niej, na teraz, na jutro, a może i na zawsze.

– To nie ma żadnego sensu bez niej.

– Pokażę jej jak ją kochałem, dowie się o mnie wiszącym na drzewie i pozałże tego, co zrobiła, jak mnie skrzywdziła. Ale to moje życie i może trwać dalej, nawet bez niej, a może zrozumie swój błąd i wróci do mnie?

W głowie kotłowały się różne myśli, jakby jeden punkt widzenia czy wewnętrzny stan przejmował kontrolę i odpowiedzialność nad całym jego przeżywaniem, a potem ustępował miejsca kolejnemu i kolejnemu. Wszystko to działo się w wielkim tempie, z ogromną intensywnością, generując potężne zmęczenie, którego na początku nie czuł,

miał za to większy dostęp do emocji, żalu, bólu, ale też była z nim ta dziwna obojętność. Siedział tak chwilę, a może i długo, lecz nie potrafił wzbudzić w sobie żadnego ruchu, przyjął jedno stanowiska wewnętrzne czy podjął jakiejś decyzji. Po chwili nagle zeskoczył z drzewa, bez linki na szyi, żywy, choć otepiał, jakby przepełniony i przytłoczony przewalającymi się wewnątrz siłami miłości, zranienia i bólu, nienawiści, złości, niedowierzania...

Ruszył dalej przez las, doszedł do zoranego pola, przeszedł na drugą stronę rzeczki, widział zachodzące słońce i szedł przed siebie, jakby ta prosta czynność była jedynym pewnikiem, jedynym, co może zrobić właśnie teraz.

Doszedł do pola tuż pod lasem, światło dzienne zniknęło, zapadał zmierzch, wokół była niesamowita cisza, tak że słyszał tylko swoje kroki, oddech i miał wrażenie, że także krążącą w nim krew oraz ten wielki ciężar wewnątrz. Zatrzymał się i opadł na kolana, a na niebie pojawił się księżyc, okrągły, okazały, w pełni. Popatrzył na niego i w poczuciu wewnętrznej desperacji i w pełni odczuwanym, wielkim cierpieniu wspominał intymne chwile z Elizą. Czuł ogromny ból i żal, łzy popłynęły automatycznie po jego policzkach, pojawił się szloch i zaczął go dławić. Niebo przeszła pierwsza błyskawica, a po niej kolejna. Wyobraził sobie Elizę z tamtym, co teraz robią i czy są w łóżku? Im bardziej wyraziste były te wyobrażenia, tym bardziej cierpiał, a ten ból wewnętrzny docierał do każdej drobnej cząsteczki jego ciała, psychiki, całego jestestwa, którego konstytuowało. Ku swojemu zaskoczeniu wznosił głowę i wzrok do góry, spojrzał na księżyc oświetlający pole wokół, a z jego gardła wydobył się najpierw cichy i trudny do zidentyfikowania głos, coś chrypliwego, bełkotliwego oraz cichy warkot. Po chwili siła głosu wzrosła, Patryk zaczął wyć już pełną skalą swojego głosu, który wydawał mu się jakiś surowy i nieucywilizowany, jakby połączył się z atawistycznymi siłami swoich przodków, a może i zwierząt. Wył z całej siły jak wilk, do księżyca, czując jak wraz z dźwiękiem i ogrom-

ną energią uwalnia się ten wewnętrzny ból, nieszczęście, jakby po trochu wychodziło coś z jego różnych części i zakamarków, jakby wył w pełnym połączeniu cierpienia z jego ekspresją, z każdą chwilą coraz bardziej intensywnie i głośno. Wył już „pełną parą”, a jego ciało stopniowo słabło, ale głos był donośny, silny i wyrażał w pełni jego stan. Spadł deszcz, zobaczył kolejne błyskawice, usłyszał uderzające gdzieś pioruny, ale on był z sobą i swoim cierpieniem i wył dalej, dalej i dalej, aż do momentu kiedy wyczerpany spontaniczną ekspresją swojego wnętrza upadł bez sił na namokniętej ziemi. Leżał, oddychał, słyszał jakieś zwierzęta nieopodal, miał wrażenie, że jakiś nos dotknął go po szyi, ale czuł obojętność na to, co z nim będzie. Niezauważalnie dla siebie, zamknął oczy i zasnął, a może przebywał w takim półśnie i półletargu, na granicy świadomości i nieświadomości, mając poczucie, że coś ważnego w nim się dzieje i że musi na to pozwolić, bez względu na to, co mógłby o tym pomyśleć. Nie myślał zresztą w ogóle, tak jakby ta jego racjonalna, trenowana codziennie część została odłączona i unieważniona jako bezwartościowy produkt ludzkiej edukacji społecznej czy hamowania spontaniczności.

Obudził się rano, słońce właśnie wstawało, poczuł ogromne zmęczenie, brud i przemoczenie. Wokół była mokra ziemia oraz nieznanemu mu las. Czuł jakąś ulgę i trochę obojętności. Powoli ruszył w drogę, idąc w tym kierunku, który wydawał mu się przyciągający. Nagle zauważył jezioro czy staw. Poczuł potrzebę zmycia z siebie tego całego brudu i tego, co symbolizowało specyfikę jego sytuacji. Rozebrał się do naga i wszedł do chłodnej, czerwcowej wody. Poruszanie się w niej, a następnie pływanie sprawiło mu dużo takiej dziecięcej radości i przyjemności. Położył się na plecach na wodzie i patrzył w niebo, ciesząc się ciepłem promieni słonecznych i obserwując fantastyczne kształty przepływających po niebie chmur. Ożywiony poranną kąpielą wyszedł z wody, lecz nie mógł znaleźć swojego ubrania. Przeszukał brzegi jeziora, na próżno. Czyżby jakiś zły klasy żartowniś zabrał je z sobą? Poruszał się po polach i lesie nagi. Coraz bardziej martwiła go możliwość spotkania drugiego człowieka i perspektywa powrotu do miasta. Znalazł jakieś pnącze, które zawiązał wokół pasa i powtykał tam liście paproci. Wyglądał jak pierwotny człowiek, lecz był, na miarę możliwości,

skromnie przyodziany. Szukał swojego samochodu i po wielu próbach znalazł go. Oczekał do zmroku i odpalił silnik. Kiedy dotarł do swojego bloku, było już późno. Poczekał na moment, kiedy nikogo nie było wokół, i wszedł do klatki. Po chwili spotkał sąsiada, którego niema ekspresja następująca po zwyczajowym „dobry wieczór” wyraziła bardzo wiele. Dotarł do mieszkania i wziął prysznic. Zrobił sobie gorącą herbatę, drinka oraz napełnił szklankę wodą, tak jakby każdy z tych płynów, pity na przemian, zaspokajał jego inną potrzebę. Przegryził coś, co znalazł w lodówce, i dopiero wtedy odczuł, jak bardzo był głodny i spragniony. Ten wstyd, jaki odczuwał przed wejściem do klatki bloku, uzmysłowił mu jedno – skoro zależy mu na opinii ludzi, chce żyć.

Rano zwolnił się z pracy i został w domu, świat wokół był czarno-biały z wieloma odcieniami szarości, jakby obserwowany na ekranie starego, czarno-białego telewizora. Po pewnym czasie pojawiły się pewne wyblakłe kolory, jak na pierwszych odbiornikach kolorowych, kolejne stadia widzenia i uczestniczenia w życiu przypominały postęp technologiczny, aż do współczesnej jakości HD i wysokiej rozdzielczości. Znajdował drobne przyjemności. Uwielbiał spacerować po lesie, ale też spotkania z niektórymi ludźmi, uczęszczał na seanse i dyskusje DKF, cenił głębo-

kie i trudne filmy. Po jednym z tych seansów, wracając spacerem do domu, dyskutował z jedną kobietą. Stopniowo poczuł z nią bliskość, dyskusje przeszły na obszar osobisty. Mówił jej o sobie, ale tyle, ile chciał, a ona, jakby wiedzioma jakąś niepisaną umową wiedziała, kiedy może zadać jakieś pytanie, a kiedy wysłuchać tego, co on jest gotów jej powiedzieć. Wspólny czas nabrał jakości i pragnienia bycia razem. Pomieszkiwali z Agnieszką już razem. On znał jej niełatwą historię rodzinną i osobistą oraz bardzo szanował to, jak zorganizowała sobie życie. Na jedno sobie tylko nie pozwalał – na rozważania o przyszłości. Przyszły wspólny weekend na termach czy w górach – tak, ale to, co będzie za pół roku czy rok, o tym nie odważał się pomyśleć czy sobie to wyobrazić.

Ktoregoś dnia zadzwoniła Eliza, nie odebrał. Napisała, nie odczytał. Nagrała się mówiąc, że chce do niego wrócić, że żałuje tego, co się stało i że wszystko mu wyjaśni. Tylko czy można tu coś wyjaśnić? On już odpowiedział sobie na setki pytań, które go nurtowały wtedy, kiedy ona nie była gotowa odpowiedzieć na żadne z nich ani dać mu swojej obecności w chwilach, gdy się rozstawali. Usunął jej wiadomość, po czym napisał do Agnieszki, że bardzo chce ją jutro zobaczyć. Życie ma znowu sens, nawet taki głębszy, dzięki któremu bardziej docenia się i szanuje to, co się wydarza.



Obraz Enrique Meseguer z Pixabay. Pixabay Content License. § 3



Fot. Natalia Łukasik. Jezioro Garda, Alpy włoskie

EKO-ZAKŁAD PSYCHOLOGII



Szanowna Studentko,

Szanowny Studencie,

Nie oprawiaj swoich prac seminaryjnych, projektów z psychologii w plastikowe okładki, koszulki itd. Wyjątkiem są tylko prace licencjackie i magisterskie. Nie nadużywaj elementów metalowych, np. spinaczy. Gdy to możliwe, drukuj strony obustronnie. Korzystaj z poczty elektronicznej, jeśli jest to uzgodnione z prowadzącym zajęcia. Segreguj śmieci na terenie Uniwersytetu.

Egzemplarz bezpłatny

Zakład Psychologii UR
Jesteśmy na



Wgląd wydawany jest przy wsparciu
finansowym i organizacyjnym
Dyrektora Instytutu Pedagogiki